

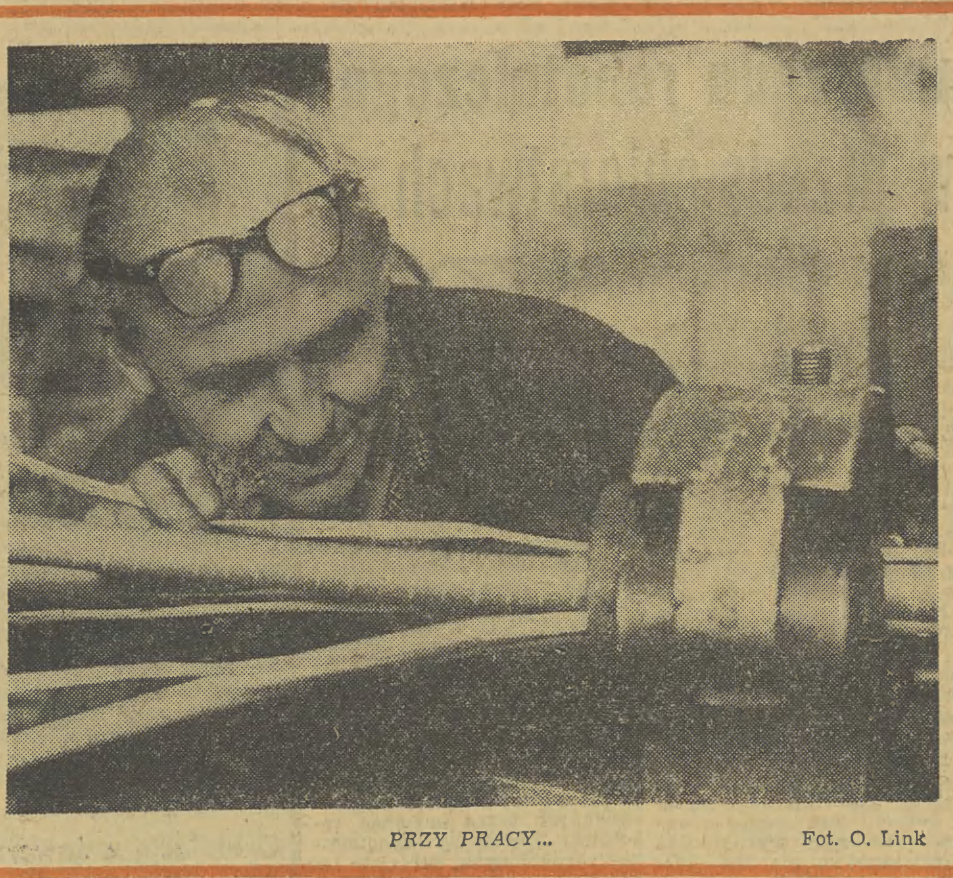
Roczne bezpłatne urlopy dla matek pracujących

WARSZAWA (PAP)
W dniu 24 om. odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Na posiedzeniu tym KERM powziął uchwałę w sprawie trybu opracowania projektu narodowego planu gospodarczego, budżetu państwa, terenowych planów gospodarczych i budżetów na 1969 r. oraz podstawowych założeń planu na 1970 r.

Na wniosek Centralnej Rady Związków Zawodowych i Komitetu Pracy i Plac powzięto uchwałę w sprawie bezpłatnych urlopów dla matek pracujących, opiekujących się małymi dziećmi. Pracownica zatrudniona w zakładzie pracy od co najmniej 12 miesięcy będzie miała prawo do bezpłatnego urlopu na okres do 1 roku — w czasie do ukończenia przez dziecko 2 lat życia. Po ukończeniu urlopu pracownica ma prawo do powrotu na poprzednie lub równorzędne stanowisko. Czas urlopu bezpłatnego jest zaliczany do okresu zatrudnienia, zapewniającego ciągłość pracy.

KERM rozpatrzył — z inicjatywy ministra gospodarki komunalnej — projekt noweli do ustawy z 1959 r. o remontach i odbudowie oraz wykańczeniu budowy i nadbudowie budynków. Nowela zmierza do usprawnienia i przyspieszenia wykonawstwa remontów w budynkach mieszkalnych i użytkowych. Projekt ustawy zostanie skierowany do Sejmu.

Rozpatrzone nowela do rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie zatrudnienia asolwentów szkół wyższych przewiduje ułatwienia dla absolwentów w utrzymaniu mieszkań z budownictwa spółdzielczego — poprzez zakłady pracy, w miejscowościach, do których absolwent został skierowany.



PRZY PRACY...

Fot. O. Link

Trwają obrady V Plenum CRZZ

WARSZAWA (PAP)

W piątek rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady V Plenum CRZZ, poświęconego omówieniu zadań związków zawodowych i samorządu robotniczego w dziedzinie podnoszenia efektywności gospodarowania w przedsiębiorstwach. Przemówienie wprowadzające do dyskusji wygłosił przewodniczący CRZZ Ignacy Loga-Sowiński.

(OMÓWIENIE REFERATU PUBLIKUJEMY NA STR. 2).

Święto narodowe Argentyny

WARSZAWA (PAP)

Z okazji święta narodowego Republiki Argentyny, przypadającego w dniu 25 bm., przewodniczący Rady Państwa marszałek Polski MARIAN SPYCHALSKI wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta republiki — JUANA CARLOSA ONGANI.

Istnieją dwie racje stanu — narodowa racja stanu określonego kraju socjalistycznego oraz racja stanu naszego obozu jako całości; potrzebę ich pełnego zharmonizowania powinien dyktować nie tylko internacjonalizm proletariacki, ale instynkt samozachowawczy każdego państwa wspólnoty socjalistycznej.

Myśl tę wyraził w swym niedawnym przemówieniu premier Cypriankiewicz. Odnaleźć ją można w wielu ostatnich wystąpieniach innych przedstawicieli naszej partii i rządu. Idzie bowiem o sprawę pierwszoplanowej wagi i dla obozu socjalistycznego, i dla całego ruchu komunistycznego i robotniczego.

Rozwijając wspomnianą myśl należy stwierdzić, że problem zachowania przez poszczególne partie harmonii między narodowymi i zewnętrznymi zobowiązaniami nabrał obecnie znaczenia na ile ogromnych postępów sił socjalizmu, w skali ogólnoświatowej. Partie komunistyczne i robotnicze istnieją dziś w blisko 100 krajach, a w 14 znajdują się w władzy. Określone przez specyficzną narodową warunki działania poszczególnych oddziałów ruchu komunistycznego uległy więc znacznemu zróżnicowaniu. Jest rzeczą naturalną, że zróżnicowały się również poglądy wszystkich partii na temat dróg prowadzących do zwycięstwa socjalizmu, najbliższych i dalszych celów taktycznych, czy nawet perspektyw rozwoju sytuacji międzynarodowej.

Te zróżnicowane poglądy mogą wszechstronnie wpłynąć na politykę każdej partii, gdyż liczebnemu rozwojowi sił socjalizmu oraz wzrostowi ich dojrzałości towarzyszyło zwycięstwo nowych, demokratycznych zasad określających stosunki w naszym obozie i całym ruchu komunistycznym. Okazało się bowiem ostatecznie, że kierowanie ruchem komunistycznym przez jeden ośrodek, jak to miało miejsce przed laty, nie odpowiada już obecnemu etapowi rozwoju sił socjalizmu i postępu.

Nasza partia konsekwentnie uczestniczyła w procesie torowania drogi nowym formom współpracy, zgodnie z którymi każdy kraj socjalistyczny, podobnie jak każde ognisko ruchu komunistycznego, powinny mieć prawo do samodzielnego, odpowiadającego interesom własnego narodu opracowywania swej linii politycznej. Tym mocniej stoją na gruncie tego prawa obecnie, gdy stało się już ono wspólnym dorobkiem całego naszego ruchu i obozu. W międzynarodowym ruchu robotniczym, w stosunkach między partiami komunistycznymi — mówił przed kilkoma miesiącami na Spotkaniu Konsultacyjnym w Budapeszcie tow. Kiszko — zasady centralizmu nie mogą mieć zastosowania. Nie można żądać od żadnej partii, aby podporządkowywała się uchwałom większości innych partii.

Warto przypomnieć te słowa dziś, gdy po spotkaniach przywódców krajów socjalistycznych w Sofii, Dreźnie i Moskwie, Polska stała się na Zachodzie obiektem z gruntu fałszywych pomówień o próby galwanizowania starego, anarchicznego okresu, w którym narodowe racje stanu były często ignorowane. Rzeczywistym źródłem antypolskiej kampanii jest fakt, że kraj nasz stoi na gruncie stanowiska, zgodnie z którym troska o cele narodowe nie zwalnia żadnej partii od współdziałania w walce o postęp i interesy ruchu komunistycznego jako całości. Inaczej mówiąc Polska podobnie zresztą jak zdecydowana większość państw socjalistycznych i partii komunistycznych stwierdza: im większa jest różnorodność w polityce narodowej komunistów, tym większa powinna być ich jedność w polityce międzynarodowej.

Hasło to uderza w dalekościsłe plany USA, NRF i innych krajów zachodnich, które zwycięstwo demokratycznych i równoprawnych form współpracy w ruchu komunistycznym starają się wykorzystać dla własnych celów, a przede wszystkim dla rozczłonkowania i „rozmiękczenia” obozu socjalistycznego.

Włodzimierz Żralek

DWIE RACJE STANU

Trzeba powiedzieć, że co najmniej trzy elementy utwierdzają rację imperialistyczną. Idzie po pierwsze o to, że kraje socjalistyczne nie są w jednakowym stopniu obiektem bezpośredniej, wyraźnej groźby ze strony imperializmu. Jest np. rzeczą charakterystyczną, że tzw. nowa polityka wschodnia NRF liczy głównie na pozytywny oddźwięk w tych krajach naszego obozu, wobec których Bonn nie wysuwa bezpośrednich roszczeń terytorialnych. Po drugie, przeciwnicy socjalizmu ustępują wyprzedzeniem nacjonalistyczne, które uwarunkowały w stosunku niektórych partii, że powołały się tu tylko na postawę KP Chin. Po trzecie — imperializm próbuje wyciągnąć korzyści z faktu, że pewne doniosłe procesy wewnętrzne w krajach socjalistycznych przebiegają w sposób zróżnicowany. Próby dywersyjnego dzielenia krajów socjalistycznych odżyły na tle dyskusji zmian w Czechosłowacji.

Istnienie czynników, utwierdzających grę imperializmu, skłania naszą partię do szczególnie zdecydowanego występowania na rzecz jedności obozu socjalistycznego w polityce międzynarodowej. Jedność ta ma nie tylko oparcie w internacjonalizmie, który również dziś nie może przestać być dla żadnego komunisty pojęciem wypranym z głębszej treści. W warunkach trwania jorsowego wysięgu zbrojni, narzuconego światu przez mocarstwa imperialistyczne, przemawiają za jednością zarówno najgłębsze interesy obozu socjalizmu i postępu w całości, jak i każdego kraju socjalistycznego i osobna. Jest przecież prawdą, że chociaż większość partii wierzy w ostateczne zwycięstwo idei pokojowego współistnienia, to żadna z nich nie może absolutnie wykluczyć możliwości wybuchu wojny. Na uroczystościach w Moskwie z okazji 50-lecia Rewolucji Październikowej tow. Gomułka mówił: „Internacjonalistyczna jedność działania wszystkich sił socjalizmu jest najważniejszym imperatywem wynikającym zarówno z międzynarodowych, jak i narodowych zadań każdej partii komunistycznej...”

W stwierdzeniu tym tkwi głęboka prawda. Między narodową i międzynarodową racją stanu krajów socjalistycznych nie ma sprzeczności. Tylko ludzie krótkowzroczni mogą sądzić, że solidarność z walczącym Wietnamem czy arabskimi ofiarami agresji izraelskiej jest wyłącznie spianczeniem dipłomu wobec idei solidarności z siłami postępu. Owszem, idea nie jest tu bez znaczenia. Ale równą rolę odgrywają podstawowe interesy narodowe każdego kraju socjalistycznego, który jeśli uznaje zasadę niepodzielności pokoju — a trudno jej nie uznawać — to musi wystąpić zdecydowanie przeciwko agresji w imię ochronienia własnego narodu od wojny. Prądów, że agresja w Wietnamie czy na Bliskim Wschodzie zawiąta w sobie wiele niebezpieczeństw dla pokoju, niekoniecznie trzeba szukać wyłącznie w przemówieniach tow. Gomułki; wystarczy śledzić wystąpienia sekretarza generalnego ONZ U Thanta.

Podobnie, jeśli występujemy na rzecz utrzymania solidarności postawy krajów socjalistycznych wobec NRF, stwierdzając, że powinny się one przeciwstawić tzw. nowej polityce wschodniej obliczonej na izolację NRF, to kierujemy się nie tylko wąskimi interesami naszego kraju, wobec którego Bonn wysuwa bezpośrednie roszczenia terytorialne. Owszem, stanowisko nasze określa interesy Polski; ale w równym stopniu interesy pokoju i bezpieczeństwa całej Europy, pokoju, który zachowany być może jedynie w warunkach stałego umacniania jedności obozu socjalistycznego.

Taki jest sens naszego stanowiska, zgodnie z którym żaden kraj socjalistyczny nie może na dłuższą metę skutecznie bronić swych najwyższych interesów narodowych ignorując wspólną, nadrzędną rację stanu.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA

MAGAZYN

KRAKÓW
SOBOTA, NIEDZIELA
25 i 26 MAJA
1968 ROKU
NR 124 (6301)
ROK XX
CENA 50 GR.

Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Przemówienie radiowo-telewizyjne prezydenta Francji

Jeśli naród nie zaaprobuje programu reform — de Gaulle opuści swoje stanowisko

PARYŻ (PAP)
W piątek wieczorem nadane zostało przez francuskie stacje radiowe i telewizyjne nagrane poprzednio na taśmie, przemówienie prezydenta republiki, gen. De Gaulle'a.

Wszyscy zapewne rozumieją — oświadczył m. in. prezydent De Gaulle — jakle

jest znaczenie obecnych wydarzeń w środowisku studentów, a następnie na placu publicznie społecznej. Występują w nich wszystkie oznaki wykazujące konieczność przemian w naszym społeczeństwie i wszystko wskazuje na to, że przemiany te muszą zapewnić szerszy udział każdego w postępie i w wynikach działalności w której bezpośrednio bierze udział.

Wobec nas samych i wobec całego świata chodzi o to, abyśmy my, Francuzi, uregulowali zasadniczy problem jaki stawia przed nami

nasza epoka — chyba że byśmy się stoczyli poprzez wojnę domową do najbardziej ohydnych i najbardziej rujnujących awantur i samowoli.

Konstytucja nasza przewiduje sposób w jaki naród francuski może powziąć, czego pragnie. Jest to sposób najbardziej bezpośredni i najbardziej demokratyczny, a mianowicie referendum. Biorąc pod uwagę zupełnie wyjątkową sytuację, w jakiej się znajdujemy, postanowiliśmy zgodnie z propozycją rządu poddać pod głosowanie narodu projekt ustawy, która

da państwu, a przede wszystkim szefowi państwa, pełnomocnictwa do dokonania odmowy.

Celem, jaki cały naród powinien sobie postawić, jest reorganizacja systemu wyższego nauczania, uwzględniając nie jego tradycyjne wyzwyki, lecz zgodnie z rzeczywistymi potrzebami rozwoju kraju i z koniecznością zapewnienia młodzieży należytego miejsca w nowoczesnym społeczeństwie. Celem powinno być dostosowanie naszej gospodarki nie do takich lub innych kategorii partykularnych

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wyniki konkursu-plebiscytu

Który znaczek najpiękniejszy

Na nasz tradycyjny już konkurs-plebiscyt pod hasłem: „Wybieramy najpiękniejszy znaczek PRL” roku 1967 nadesłano 864 odpowiedzi. Przytaczająca ilość głosów — 582 — padła na serię „Obrazy mistrzów europejskich w Muzeach polskich” a tym samym emisja ta zyskała miano najpiękniejszej. 82 uczestników typowało do wyróżnienia „Apel olimpijski”. Na „Kwiaty polne” padły 54 głosy, na serię „Prognoza sportu szczytowego i hodowli rasowych koni” — 35, na serię „Motyle” — 29, „Dzień znaczków” i „50 rocznica Rewolucji Październikowej” zyskały po 24 głosy.

Zgodnie z regulaminem konkursu spośród tych uczestników, którzy oddali swe głosy na znaczki uznane wolią większości za najpiękniejsze, a więc na „Obrazy mistrzów europejskich w muzeach polskich” rozlosowane zostaną nagrody filatelistyczne ufundowane przez organizatorów plebiscytu — Zarząd Krakowskiego Oddziału Polskiego Związku Filatelistów i redakcję. Listę nagrodzonych opublikujemy w łamach „Gazety”. (zp)

Konferencja prasowa delegacji DRW w Paryżu

Mimo toczących się rokowań Amerykanie wzmagają działania wojenne

PARYŻ (PAP)
Rzecznik delegacji DRW prowadzącej rozmowy oficjalne z przedstawicielami USA w Paryżu Nguyen Thanh Le urządził konferencję prasową, na której poinformował, że Amerykanie wzmagają wojnę w Wietnamie mimo toczących się obecnie wstępnych rokowań. Wskazał on m. in., że od początku bieżącego miesiąca znacznie wzrosła liczba samolotów USA wysyłanych do południowej części DRW.

Nguyen Thanh Le powiedział, że Stany Zjednoczone planują użycie w Wietnamie 10 milionów galonów chemicznych środków trujących, poczynając od 1 lipca. „Stany Zjednoczone używały i nadal używają broni, którą potępił cały świat, w tym również trujących środków chemicznych”.

Dalej rzecznik przypomniał fakt powołania nowych rezerwistów w USA oraz zwiększenia budżetu wojkowego. Johnson i Pentagon, zaproponowali zwiększenie budżetu wojkowego do 80 mld dolarów, z czego większość przeznaczona jest na finansowanie agresji przeciwko Wietnamowi.

Nguyen Thanh Le podał również, że premier Pham Van Dong, występując w tym samym dniu w Hanoi, potępił uparte i zakłamane stanowisko przedstawiciela USA w rozmowach paryskich.

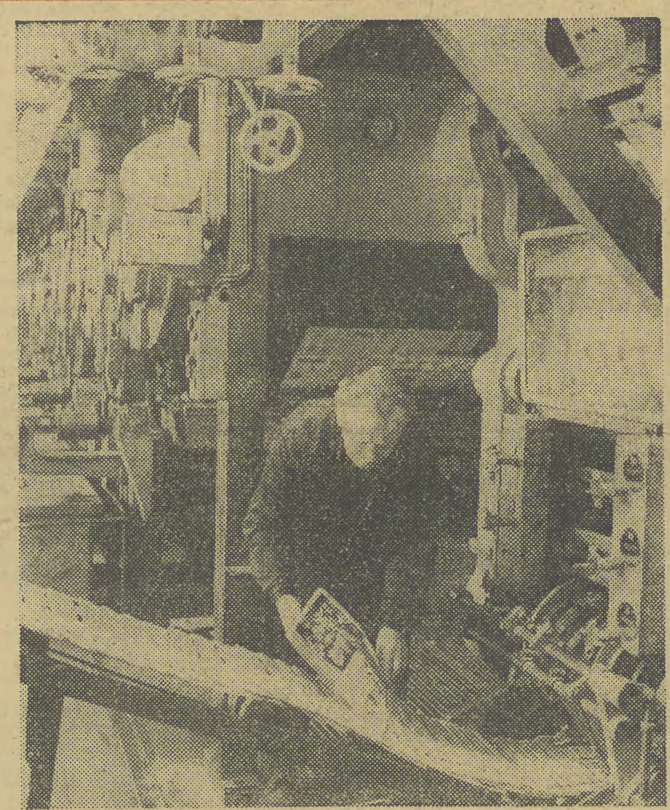
Dziennikarzy poinformowano, że następane spotkanie nastąpi, zgodnie z poprzednią zapowiedzią, w poniedziałek rano.

XXI Wyścig Pokoju zakończony

Polska wygrała drużynowo Peschel (NRD) — indywidualnie

Wygraliśmy XXI Wyścig kolarski spolu Jan Magiera ani na Pokuju, największą kolarską imprezę amatorską świata. De- wyprzedzając rozstrzygnięcia pa- Na tym etapie Polacy odzyskali niebieskie koszulki, w których odbyli honorową rundę na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie.

W Warszawie nie był ciekawym. Nikomu nie kwapilo się do ucieczek, nie wierzono w powodzenie zaskakujących ataków. Dopiero na końcowych (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Centralne uroczystości „Dnia Drukarza” odbywają się w Katowicach w dniu 25 bm. Potoczono je z oficjalnym oddaniem do użytku nowego fotograficznego drukarni RSW „Prasa”. Rozbudowa katowickiej drukarni RSW „Prasa” jest częścią wieloletniego planu modernizacji polskiego przemysłu poligraficznego. W budowie lub rozbudowie znajdują się drukarnie w Krakowie, Olsztynie, Białymstoku, Łodzi i Gnieźnie.

CAF — Rozmysłowicz

Kosygin udał się do Pragi

PRAGA (PAP)
Premier ZSRR A. Kosygin, który od 18 maja przebywał w kuracyjnej miejscowości Karlowe Wary, udał się w piątek do Pragi.

Posiedzenie Głównej Komisji Osadnictwa Wojskowego ZG ZBoWiD

WARSZAWA (PAP)

W piątek obradowała w Warszawie pod przewodnictwem marszałka Polski Michała Zymierskiego Główna Komisja Osadnictwa Wojskowego przy Zarządzie Głównym ZBoWiD. W okresie od 1959 do 1967 r. prawa osadników wojskowych przyznano ponad 18 tys. rolnikom-uczestnikom walk z hitleryzmem. Osadnicy ci korzystali z przysługujących im ustawowo ulg w wysokości ok. 400 mln zł. Obecnie zadaniem komisji jest jak najszersze wyciągnięcie wieloletniej rzeszy osadników wojskowych do prac organizacji ZBoWiD. Ich aktywizacja w działalności politycznej, społecznej i gospodarczej, a przede wszystkim w działalności na rzecz umacniania obronności naszej ludowej ojczyzny.

5 czerwca odsłonięcie pomnika papieża Jana XXIII we Wrocławiu

WROCLAW (PAP)

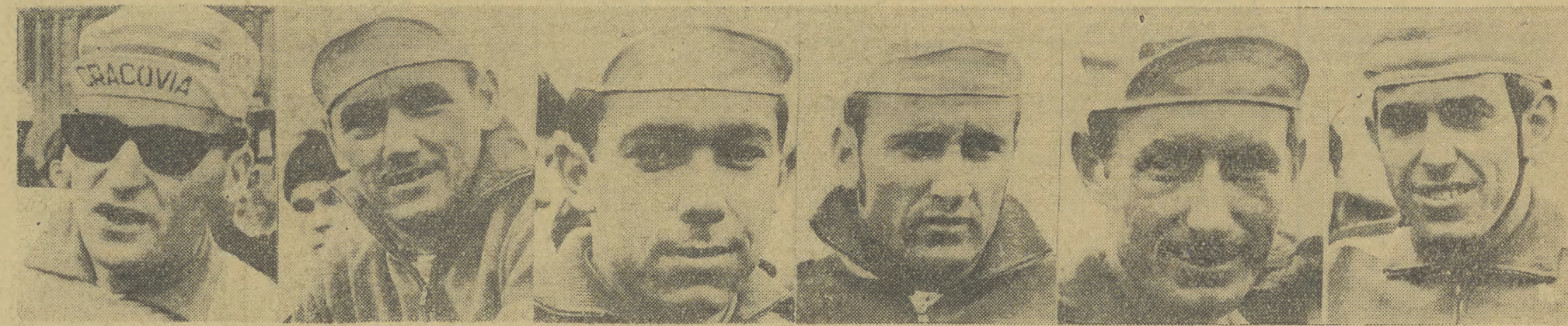
Środowiska postępowej katolickiej inteligencji polskiej wystąpiły przed paru laty z inicjatywą budowy we Wrocławiu pomnika papieża Jana XXIII, który jako pierwszy z dostojników kościoła uznał polskość ziem zachodnich, był także gorącym rzecznikiem pokojowych stosunków między narodami. Obecnie budowa pomnika weszła w końcową fazę.

Uroczyste odsłonięcie nastąpi 5 czerwca br.

Dyskusja nad traktatem o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej

NOWY JORK (PAP)

W Komitecie Politycznym 22 sesji ONZ trwa nadal debata nad projektem rezolucji Zgromadzenia Ogólnego NZ w sprawie traktatu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej. W debacie do tej pory zabierało głos 63 mówców. Przygotowująca większość państw wypowiada się za zatwierdzeniem projektu traktatu o nierozprzestrzenianiu i za uchwaleniem przez obecną sesję wezwania do państw członkowskich ONZ, by w możliwie najkrótszym terminie przystępowały do traktatu.



JAN MAGIERA

ANDRZEJ BŁAWDZIN

*ZENON CZECHOWSKI

ZYGMUNT HANUSIK

KAZIMIERZ JASIŃSKI

MARIAN KEGEL



OD 27. V. DO 2. VI.

PROGRAM TELEWIZJI
PONIEDZIAŁEK
Godz. 17.15 Dla młodych widzów: „Zrob to sam”, 17.30 „Spacerki...

WTOREK
Godz. 10.00 Dla szkół: dla klas III „W ZOO”, 10.20 „Trzy klucze...”

ŚRODA
Godz. 9.30 „Co słychać młody człowieku...”

CZWARTEK
Godz. 9.55 Dla szkół: Historia. 11.55 Dla szkół: Język polski...

PIĄTEK
Godz. 10.00 „Niemcy straszą...”

SOBOTA
Godz. 10.00 „Czarny Orzeusz...”

NIEDZIELA
Godz. 8.45 Program dnia. 8.50 TV Kurs Rolniczy...

O zwiększenie wpływu samorządu robotniczego na efekty gospodarcze w przedsiębiorstwach

(Omówienie referatu na V Plenum CRZZ)

WARSZAWA (PAP)

Udział samorządu robotniczego w podnoszeniu efektywności gospodarowania w przedsiębiorstwach, samorząd jako czynnik rozwoju demokracji robotniczej...

Referat rozesłany przednio stwierdza, że wprowadzenie zasady ciągłości planowania w zakładach pracy, coraz szersze stosowanie wskaźnika rentowności...

Stale podnoszenie poziomu organizacji produkcji — czytamy w referacie — a głównie jej poprawa na stanowiskach robotniczych...

W ostatniej części referatu narzeczono zadania instancji związkowych w dalszym doskonaleniu działalności samorządu robotniczego...

Niemniej istotne znaczenie w podnoszeniu efektywności działania samorządu robotniczego ma współpraca z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...



„Etap prawdy” zdecydował

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Kilometrach oderwała się od głównego pelotonu czwórka kolarzy z Białwinem (Polska) i Amplerem (NRD)...

Na Stadionie Dziesięciolecia zajęli przedstawiciele najwyższych władz państwowych i...

Gratulacje z Jaworzna
„Gazeta” otrzymała wczoraj telegram gratulacyjny dla polskich kolarzy...

Wyniki indywidualne
1. Ampler (NRD) 2:52,07, 2. Mintjens (Belgia) 2:52,37, 3. Santambrogio (Włochy) 2:52,52...

Wyniki drużynowe
1. Polska 3:47,02, 3. CSRS 3:47,43, 4. ZSRR 3:49,09, 5. Włochy 3:49,38, 6. Bułgaria 3:50,22...

Wyniki indywidualne
1. Magiera (Polska) 1:09,57, 2. Peschel (NRD) 1:12,46, 3. Jyffert (ZSRR) 1:14,17, 4. Bławdzin (Polska) 1:14,55...

Wyniki drużynowe
1. Polska 1:73:09,40, 2. NRD 1:73:14,55, 3. CSRS 1:73:30,23, 4. Belgia 1:73:37,14...

Wyniki indywidualne
1. Magiera (Polska) 1:09,57, 2. Peschel (NRD) 1:12,46, 3. Jyffert (ZSRR) 1:14,17, 4. Bławdzin (Polska) 1:14,55...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

Konferencje sprawozdawczo-wyborcze PZPR

Politechnika Krakowska
Wczorajsza konferencja sprawozdawczo-wyborcza organizacji partyjnej przy Politechnice Krakowskiej przebiegała w atmosferze głęboko pozytywnej...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

Spotkanie aktywu ZSP z I sekretarzem KW PZPR

(INF. WL.) Przewodniczący rad uczelnianych ZSP krakowskich uczelnianych i członkowie Komitetu Wykonawczego RO ZSP...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

Ocena kadry kierowniczej placówek oświatowych

(INF. WL.) W Wydziale Kultury, Nauki i Oświaty KW PZPR odbyło się spotkanie sekretarzy propagandy...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

Kultura i wychowanie na wsi żywieckiej

(INF. WL.) Wczorajsze wspólne posiedzenie plenarne KP PZPR, PK ZSL i PK SD w Żywcu...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

Przemówienie de Gaulle'a

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
nych interesów, lecz do wymogów ogólnonarodowych i międzynarodowych...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

Projekt nowej ustawy o szkołach wyższych

WARSZAWA (PAP)
Ramowy projekt nowej ustawy o szkolnictwie wyższym opracowany w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...

W tym celu należałoby stworzyć warunki do współpracy samorządu z radami zakładowymi i robotniczymi zakładów kooperujących...



W przeprowadzonym w okazji ważnych wydarzeń politycznych rachunku sił społecznych występujących w naszym kraju nie zawsze w wystarczającej mierze uwzględnia się fakt, iż jednym z przejawów przekształceń społecznych...

Współczesny profil

Zacząć wypada od stwierdzenia faktu poważnego wzrostu liczby inteligentów. Świadczy o tym statystyka szkolnictwa. Brak dokładnych danych o strukturze wykształcenia ludności Polski w międzywojennym dwudziestoleciu utrudnia szczególnie porównania w tym zakresie. Możemy jednak określić...

Janusz Janicki

NOWA INTELIGENCJA

Nowa struktura wykształcenia umożliwiła zdobycie inteligentów kwalifikacji liczącym rzędem daleki robotników i chłopów. I chociaż skład społeczny studium młodzieży nie odpowiada jeszcze strukturze klasowej całego społeczeństwa, chociaż w sposób usaduniowy postuluje się zwiększenie odsetka studentów o robotniczym i chłopskim pochodzeniu, to jednak nie należy zapominać o tym, że demokratyzacja wykształcenia stała się w naszym kraju faktem dokonany...

Następna ważna cecha interesującego nas procesu przekształceń społecznych jest zmiana w składzie zawodów inteligentów. 39,1% absolwentów wyższych szkół z okresu międzywojennego ukończyło prawo, polityczne, lub handlowe kierunki studiów; 25,3% studia filozoficzne i z zakresu sztuk pięknych, a jedynie 13,1% studia techniczne. Natomiast wśród osób, które opuściły mury wyższej uczelni w latach 1945-1958 absolwenci uczel-

ni technicznych stanowili 32,4%; kierunków prawno-ekonomicznych 21,4%; kierunków humanistycznych 3,5% (odsetki nie sumują się do stu gdyż wymienione dane dotyczą nie wszystkich kierunków studiów). Zmienił się więc w zasadniczy sposób profil absolwentów. Popularny przed wojną inteligent o wykształceniu humanistycznym ustąpił miejsca inżynierowi.

Inteligent w środowisku

Zmiany w składzie pochodzenia społeczno-inteligencji i w składzie zawodów inteligentów stanowią jeden z głównych aspektów procesu zanikania barier oddzielających inteligencję od reszty społeczeństwa. Do historii należy już charakterystyczna dla Polski okresu międzywojennego izolacja pokładowej części inteligentów, izolacja pielęgnowana przez samych inteligentów, którym rozpowszechnione podówczas poczucie wyższości każdej pracy umysłowej nad każdą pracą fizyczną kazalo zachować dystans wobec innych kategorii ludzi pracy.

Barriere te nie mogą długo utrzymać się wtedy, gdy granica między sferą pracy fizycznej i pracy umysłowej przebiega często śródkiem rodziny, gdy po jej obu stronach znajdują się ojciec i syn, brat i siostra, a czasami (choć i to już rzadziej) żona i córka. Barriere te muszą zanikać w sytuacji, kiedy to trzon warstwy inteligentów stanowią inżynierowie i technicy - ludzie związani z robotnikami miejscem, a nie charakterem pracy, obracający się w kręgu tych samych, co oni problemów, wykonujący w ramach

nowych postaw. Funkcjonujący w naszych szkołach i uczelniach mechanizm wychowania społecznego, uzupełniony działaniem środków masowego przekazu, formował przecież w ostatnich latach inteligencję rozumującą kategoriami ustroju społecznego. Wspomniane braki w jakimś stopniu osłabiły odporność niektórych kategorii inteligentów, szczególnie inteligentów młodszych, na działanie obecnej propagandy; mogły sprzyjać politycznej dezorientacji, mogły utrudnić rozpoznanie antysocjalistycznych treści przesłanych sztydem demokratycznej frazeologii, ale nie były w stanie zdecydować o kierunkach politycznego wyboru.

Dla przytłaczającej większości polskich inteligentów wybór ów jest równoznaczny z pełną akceptacją socjalistycznej drogi rozwoju naszego społeczeństwa, z uznaniem tych form rozwijania socjalistycznej treści, które wytycza Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, ze zrozumieniem ścisłego związku między interesami narodu i interesami socjalizmu. Inteligencja nasza w zdecydowanej większości wypadków nie mitologizuje swojej funkcji społecznej nie przypisuje sobie roli Prometeusza cierpiącego za ludzkość w imię jej dobra, ale traktuje po prostu swoje obowiązki zawodowe jako część składową produkcyjnego wysiłku całego narodu. Na tej podstawie tworzy się taki system wartości, w którym sprawa naczelnej wagi staje się wiedza, kwalifikacje, społeczna użyteczność pracy, a traci stopniowo swe miejsce poczucie wyższości każdej pracy umysłowej nad każdą pracą fizyczną.

Nie demonizujemy „małej stabilizacji”

Obraz współczesnej inteligencji polskiej nie jest, rzecz oczywista, jednokolorowy. Obok barw jasnych występują tu również barwy ciemniejsze. Niektóre kategorie inteligentów nie wykazują jeszcze dostatecznej aktywności społecznej i politycznej, inne nie zawsze potrafią obronić się przed naporem ideologii drobnomieszczańskiej, przyjmując postawę konsumpcyjną i ponadając w marazm „małej stabilizacji”. W pewnych środowiskach inteligentów spotkać się można z przejawami takiej fascynacji zachodnią cywilizacją techniczną, która przesłania społeczno-ustrojowy aspekt tej cywilizacji. Dużo jeszcze pozostawia do życzenia kwestia stosunków między ludzkich w niektórych grupach inteligentów, stosunków, które nie dają nam zapomnieć o feudalnej przeszłości. Są to skazy na wizerunku inteligencji, skazy często dość widoczne, ale nie kształtujące przecież jej charakteru.

Polska Inteligencja, poza wąskim kręgiem programowych czy też zabłąkanych przeciwników naszego ustroju, poza pewną liczbą zwykłych karierowiczów i hochsztaplerów podsyżających się pod miano inteligenta, jest nową warstwą społeczną związaną z socjalistycznym społeczeństwem i temu społeczeństwu służącą. Warto sobie wyraźnie zdać z tego sprawy szczególnie teraz z okazji przeprowadzania rachunku sił. Głosy potępienia i obrażenia, które robotnicy zgromadzeni na wiecach protestacyjnych kierowali pod adresem odpowiedzialnych za wypadki marcowe, dotyczyły niewielkiej grupy osób. Wśród blisko miliona inżynierów, techników, ekonomistów, nauczycieli, lekarzy, twórców kultury, wykwalifikowanych pracowników administracyjnych i przedstawicieli innych zawodów inteligentów stanowi ona znikomą odsetek i nie decyduje o obliczu i charakterze całej inteligencji. Mówił o tym towarzyszy Władysław Gomułka w przemówieniu wygłoszonym do aktywu warszawskiego: „Nacelowana negacja postawa nielicznej grupy wśród nauczycieli akademickich, wśród literatów i ludzi sztuki nie przesłoni nam prawdy o postawie całej inteligencji polskiej i nie potrafi poróżnić tej inteligencji z klasą robotniczą i jej partią”.

Niezależnie od tego jak bismy zdefiniowalibym znaczenie terminu „inteligencja” sprawa bezsporna pozostanie ścisły związek między pojęciem inteligenta i człowieka wykształconego. Liczba ludzi wykształconych mówi dużo o zakresie warstwy inteligencji.

Krzysztof Kraus

POLSKA

DROGA do autostrady

Pierwsze polskie autostrady łączą Kraków z granicą NRD (przez Katowice i Gliwice), Katowice z Rybnikiem oraz Warszawa z Łodzią i Radomem. Ich budowę zapowiedział w niedawno udzielonym PAP wywiadzie minister komunikacji P. Leuński, podkreślając, że część środków na ten cel rezerwowano w budżecie państwa. Za 15 lat Polska ma dysponować ok. 500 km autostrad. Kiedyś określenie „polskie drogi” uchodziło za synonim weteropau i biotnitych ścieżek, po których - w czasie roztopów lub słotnych



przystojnym „kwiatkiem przy koźluku”. Dzięki temu wysiłkowi zapewniliśmy też ustępną warunki dla rozwoju turystyki motorystycznej, która - wraz z tym, jak przybywa samochodów i motocykli - zwiększa coraz więcej zatrudnienia w naszym kraju, a także - w związku z rosnącą atrakcyjnością polskich ośrodków wypoczynkowych wśród turystów z zagranicy - przysparza nam już niemal dewiz.

Coraz częściej turysta wybiera nie miejsce odpoczynku, nie tylko miejscowość, oferującą urok natury, ale także taką, do której dojechać można przy pomocy własnych „czterech kółek” lub autokaru biura podróży. Część już wybudowanych dróg w Polsce ma właśnie charakter turystyczny, jak choćby słynna „pięta hiszpańska”, czy przekazana niedawno do użytku trasa z Przemysła do Sanoka, biegnąca szczytami Gór Słonnych.

Także pierwsza polska autostrada, łącząca Kraków z granicą NRD, w dużym stopniu służyć będzie turystom. Nie jest to oczywiście jej zadanie jedynym - Górny Śląk, przez który będzie przebiegała, skupia ok. 1/5 polskiego przemysłu i stąd ważne znaczenie gospodarcze szlaków komunikacyjnych w tym rejonie kraju - niemniej, bardzo istotne. Szybko motorystyczna się NRD jest jedynym z naturalnych ośrodków „zaplecza turystycznego” dla Polski. Stąd pochodzi duża część turystów cudzoziemskich odnawiających nasz kraj. Przez NRD przebiega też najkrótsza trasa łącząca wiele państw Europy zachodniej z Polską. Przyszła autostrada umożliwi wygodne dołarcie turystom, dysponującym własnymi środkami lokomocji lub korzystającym z autokarów biur podróży, do najatrakcyjniejszych ośrodków wypoczynkowych Polski południowo-wschodniej, z popularnym Zakopanem i coraz popularniejszym Bieszczadami włącznie, z „zaliczeniem” po drodze podwawelskiego grądu, którego zabyci mają najwyższe, tzw. zerowe noty w turystycznym bałcekerach.

Nieopodal kina „Związkowiec” siedzieli na ławce 3 robotników. Była godzina 20. Z kina wyszła grupa wyrostków i usiadła na ławce sąsiedniej. Było ich osiem. Siedemnasto- osiemnastoletni z długimi przyciętymi włosami, w koszulkach typu „łączka”, zblizyli się do siedzących mężczyzny i pojedynczo wykręcając im ręce do tyłu przeprowadzili ich do swojej ławki. Tu otoczyli zwartą czeredą - żądając okupu. Pieniądże - albo bicie.

Po godzinnej rozmowie „rozsypani się”. Plukali nad własną lekkomyślnością, Ouszem, byli w kinie, a potem suszyło ich, a nie mieli pieniędzy na piwo. Postanowili je zdobyć ograbiając trzech napotkanych mężczyzn. Nigdy im się to przedtem nie zdarzyło. Z wyjątkiem jednego - 19-letniego Eugeniusza Szkoda (karanaego już za dokonywanie włamań), pomocnika elektryka, niezłe zresztą zarabiającego. Inni - to uczniowie szkół zawodowych - pracujący i uczący się. Cieszą się dobrą opinią w miejscu pracy i szkole.

A jednak nie zawahali się dokonać napadów, w bandycki sposób wymuszając pieniądze tylko dlatego, że mieli ochotę na piwo. Ludzie bez wyobraźni, dla kilku złotych gotowi pobić tynnych, spokojnych przechodniów, nie zając sobie w pełni sprawy z tego, że dopuszczają się poważnego przestępstwa. Teraz, po nieuczucie żalu.

Cała ósemka stanęła przed sądem. Należy sądzić, że niejedno już przemysleli, zrozumieli karygodność swego postępowania. Ale inni - którzy mniemają, że można bezkarnie łamać normy ludzkiego współzycia? Przecież ci chłopcy byli uczniami, pracownikami. A żyli jakby na pustyni, próbując stosować w praktyce - prawo dzungli.

Warto, by i takie zagadnienia miały prawo obywatelstwa w dyskusjach na terenie zakładu pracy, szkoły, organizacji młodzieżowej. Tylko przez działalność profilaktyczną, przez wychowanie - możemy ustrzec ich i siebie od podobnych zdarzeń - które w tym konkretnym wypadku miało miejsce 27 marca w Krakowie.

Mówi dr Kazimierz Godorowski - psycholog z Poradni Społeczno-Prawnej Ligi Kobiet: - Codziennie spotykam się z ludźmi, którym - jak to się mowi - „nie ułożyło się życie”. Rozmawiam z kobietami i mężczyznami, którzy nie mogą lub nie potrafią uporać się z różnymi trudnymi problemami, na jakie natknęli się zaraz po założeniu rodziny lub jakie wypływały po kilku czy kilkunastu latach małżeństwa. Są przeważnie bezradni, zalamani, rozpaczeni. Konflikty małżeńskie, trudności wychowawcze, alkoholizm, choroby psychiczne - to sprawy powtarzające się w większości przypadków w różnych wariantach. Charakterystyczne, że wszyscy, którzy przychodzą do psychologa - bez względu na środowisko, z jakiego pochodzą - wykazują brak elementarnej nawet wiedzy o małżeństwie i bardzo często - wręcz brak dobrej woli w sytuacjach konfliktowych.

- Panie doktorze, niewiedza i niewłaściwe wyobrażenia o tym, czym jest i powinno być małżeństwo stanowią poważną przeszkodę na drodze do rodzinnego szczęścia? Młodzi jednak uważają na ogół, że wystarczy miłość, by nowo powstała rodzina mogła być rodziną szczęśliwą.

- I w rezultacie wchodzi do małżeństwa absolutnie do niego

nie przygotowani, nie wiedząc, co to jest rodzina. Nieznajomość zagadnień psychologii małżeńskiej, zbyt duży idealizm, nieznanie biologii i psychologii małżeństwa, to niestety groźne pułapki, czyhające zaraz na początku tego ważnego życiowego startu. Rodzą się pierwsze konflikty, nieporozumienia, ogarnia

dzo głębokie, a skutki - często już nieodwracalne. Powodem wielu nieporozumień, przykrości, niemiłych sytuacji i wręcz awantur jest zaufanie - nie owa chyba większość małżeństw. Oczywiście, miłość bez zaufania nie istnieje, jednak nie tak nie drażni, jak przesada w tej delikatnej kwestii.

— Każdy z nas ma coś w rodzaju „rezerwu psychicznego” i naprawdę nie lubi, gdy ktoś, choćby najbliższy, tam się wdziera. Każdemu bowiem z nas potrzebne jest poczucie niezależności, wdzieranie się więc na siłę do tego „rezerwu” może stać się przyczyną konfliktów.

A „recept” na szczęście - mowi dr K. Godorowski - jest tyle, ile osobowości ludzkich. Można ludziom pomóc uświadamiając im to, co powinni wiedzieć o elementarnych zasadach współzycia społecznego i małżeńskiego. Małżeństwo bowiem trzeba się uczyć, trzeba się do niego dopasować i przystosować. I pierwszym krokiem na tej drodze jest wzajemne poznanie się, łącznie z poznaniem swoich słabych stron, by wiedzieć, jak uniknąć sytuacji konfliktowych. Potrzeba więc wzajemnej kultury i wiadomości z dziedziny życia psychologicznego, potrzeba dużo wyrozumiałości i realnego spojżenia na życie.

- Panie doktorze, na temat

Recepta na szczęście?

ROZBÓJ

staniecie takie łanie, że się nie pozbiacie... Napadnięci złożyli się na okup. Było tego 60 złotych. Napastnicy sprawiłałiście podzieliłi się tuem. Wypadło po siedem pięćdziesiąt. Za taką cenę dokonali napadu połączonego z wykrecaniem rak i groźbą pobicia. Nielistotny jest efekt, jaki osiągnęli - ważny czyn, który popemni dopuszczając się rozboju. Toteż, gdy trzech poszkodowanych mężczyzny przyszło do „Białego Domku” (gdzie mieści się KD MO Grzegórzecki), zgłaszając o napadzie, natychmiast wyjeżdża milicyjny radiowóz. Jadą wprost do baru „Grzegórzecka”, sądząc, że banda tam będzie szukać przystani. Nie omyliło się. Od razu zatrzymano czterech chłopaków, uczestników napadu - przerywając im picie piwa. Byli oburzeni tą nagłą interwencją milicji. Są najsłabszymi pod słowami obywatelami, pijącej piwko i ani im w głowie jakiś tam rozboj.



Podczas wędrowek turystycznych spotykamy najpróżnorodniejsze rodnaje krajobrazu. Gdy mamy z sobą aparat, próbujemy swych sił w tej dziedzinie. Ale po wykonaniu próbnych obiektyw jestemy zwykle zadowoleni. Zdjęcie jest niekiedy, krajobraz mało interesujący. Szczególnie trudności sprawia krajobraz płaski, bez wzgórz, drzew lub tytów architektonicznych. Szybko się zniechęcamy i unikamy takiej tematyki na przyszłość. A tymczasem polski krajobraz jest niezwykle urozmaicony i wart jest utrwalenia w fotografii. Należy jednak przestrzegać pewnych zasad, jeśli chcemy, by zdjęcie wypadło dobrze.

NAGRODA TYGODNIA

Rozumie to SYLWESTER WIDUCH (Żywiec, ul. Podlesie 44B), który nam przesłał reproduktowane dzisiaj zdjęcie. Mamy w tym krajobrazie wszystkiego po trochę: rzekę na pierwszym planie, brzeg kamienisty - na drugim, wreszcie pas zieleni i w głębi wzgórze. Taki zestaw elementów sprawia, że krajobraz nie jest monotony. Ale autor rozumie, że dopiero wprowadzenie tu człowieka ożywi zdjęcie. Miał nieco szczęścia, gdyż natrafił na osobę dźwigającą trawę, podpierającą się kosą i brnącą przez rzekę. A więc postać ciekawa. Ten właśnie element dodał życia krajobrazowi. W sumie zdjęcie oryginalne, budzące zainteresowanie.

OCENA ZDJĘĆ NADEŚLANYCH

WOJCIECH ROZUM, Tarnob. Na zdjęciu zbyt wiele nagromadzone szczegółów, wskutek czego jest mało czytelne. Do tego poszczególne elementy słabo skonstrastowane i stąd szara całość.



Zeszloroczna encyklika Pawła VI „Sacerdotis coelibatus” miała poważny wpływ na dyskusję o celibacie. Encyklika miała usunąć z kościoła nadzwyczajną formę celibatu, który nie był w pełni zgodny z duchem ewangelicznym. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować celibat, który nie był w pełni zgodny z duchem ewangelicznym. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować celibat, który nie był w pełni zgodny z duchem ewangelicznym.

Wieloletnia debata o celibacie w Kościele katolickim została podjęta w 1967 roku. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować celibat, który nie był w pełni zgodny z duchem ewangelicznym. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować celibat, który nie był w pełni zgodny z duchem ewangelicznym.

Tajemnice wnętrza ziemi odkrywane są w sposób dwójakki: za sprawą zamierzonych badań, zlokalizowanych w wybranym punkcie, względnie przy okazji, jakiej dostarczają prace inwestycyjne lub remontowe, wykonywane z myślą o współczesności. Tak było również w wypadku Rynku Krakowskiego, którego gruntowna renowacja przed kilkanaście laty dostarczyła arcyceiekawych danych, obecnie już uporządkowanych, rzucających światło na dzieje tego placu — symbolu miasta.

Historia nakładająca się warstwami wyniosła poziom obecnego Rynku znacznie nad jego dawniejsze wysokości. Dlatego właśnie trzeba było aż 3,25-metrowych wykopów, aby ujawnić fragment dzieł Krakowa nie odnotowany dotychczas w żadnych podręcznikach. Na wprost Pałacu pod Baranami, opodal wieży ratuszowej pra-Krakowianie parali się nie handlem, jak to później było, a przemysłem. 4 piece węgla, dymarki do wtopu żelaza i ślady 3 dalszych, większych znaczenie od igolomskich w Nowej Hucie, zachowane przewody, którymi tłoczono powietrze — sąsiadowały z budynkami stawianymi na żrób, usytuowanym odmiennie od przetrwałego do dziś układu miasta lokacyjnego z roku 1257. Jest to pierwsza tajemnica Rynku Krakowskiego, bardzo stara, raczej zaskakująca, jako że w tym miejscu bujna nawet wyobraźnia nie sytuowała nigdy relikwii industrialnego talentu praojców.

Reszta podziemnych odkryć mieści się w granicach utartych pojęć. Drewniane chodniki z XIV wieku, drewniane rury wodociągowe uszczelniane mchem i żywica, kupieckie

**KRAKÓW
NIEZNANY**

**Tajemnice
STAREGO
RYNKU**

lady z zapiskami, dwa rzędy kramów z korytarzem pośrodku — to już podziemny dawny wariant istniejącego Rynku. Zasypany został prawdopodobnie za ostatniego Piasta, kiedy postawiono wielką halę targową — prototyp dzisiejszych Sukiennic. Po konserwacji rynek podziemny stanie się turystyczną atrakcją Krakowa.

Dalsze dzieje nie pozostawiają śladów w warstwach ziemi, znane są jednak dość dokładnie. Masyw główny Sukiennic, kościół św. Wojciecha i Ratusz pozostawały elementami niezmiennymi. Przesuwały się tylko jak pionki na szachownicy rozliczne kramy: żelazne, piekarskie, rybne, garnarskie, szklane, szewskie, garbarskie i wielorakie rozmieszczone różnie na tym ogromnym placu targowym i stopniowo zanikające. Przeszły istnieć z upływem czasu także przegięz, waga wielka, topnie wosku i postrzygania. Rynek rozjaśniał się, z wolna uciszał, ztracał jarmarczny charakter. Równocześnie trwała wielowiekowa metamorfoza Sukiennic. Renesansowe elementy wyprężyły gotyk, później Padovano obdarował je atyką, a Santi Gucci maskaronami, w końcu zaś Pryliński wzbogacił je arkadami z kapitelami Matejki, ostatecznie kształtując piękną sylwetkę budowli, znaną każdemu.

W czasach najbardziej współczesnych, w wyniku ostatniej renowacji, targ stał się salonom Krakowa, ujawniając równocześnie jego dzieje w warstwie podziemnej. Historia zabezpieczona pod płytą Rynku czeka na udostępnienie turystom.

(ZL)

Włodzimierz Wanat

SPÓR O CELIBAT

Na Soborze papież nie dopuścił do dyskusji na ten temat. W Polsce panowała cisza, którą pod koniec 1966 roku przerwał miesięcznik „Więź” w artykule ks. Henryka Weryńskiego. Ks. Weryński nie odrzucał celibatu, przytoczył wysuwane argumenty przeciwko niemu i w sposób dyskusyjny wyłożył kwestię celibatu. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować celibat, który nie był w pełni zgodny z duchem ewangelicznym.

bat nie jest naruszeniem wolności ludzkiej. Sprawa celibatu dostała się — po dłuższej przerwie — ponownie do dyskusji w „Więzi” w artykule ks. Weryńskiego. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować celibat, który nie był w pełni zgodny z duchem ewangelicznym.

Do listu Rahnera wrócił miesięcznik „Więź” w numerze marcowym z bieżącego roku. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować celibat, który nie był w pełni zgodny z duchem ewangelicznym.

W USA zastosowano ostatnio polibuten do budowy rurociągów wody pitnej. Tworzywo to jest nietrujące, pod wieloma względami przypomina polietylen, lecz wytrzymuje wyższe ciśnienie i wyższą temperaturę.

W wielu krajach zachodniej Europy buduje się wytwórnie cegieł pustakowych z PCW. W odróżnieniu od zwykłych cegieł nie są one przeznaczane do wiązania zaprawą, lecz łączą się je za pomocą węgla. Przewiduje się, że budynki wykonane z tej cegły będą o 30% tańsze niż z cegły ceramicznej.

Niektóre firmy zachodnie, produkujące samoloty nadźwiękowe, przystąpiły do próbnego produkcji elementów tych maszyn z polifenylenów, napełnianych azbestem. Tworzywa te wykazały odporność na utlenianie w podwyższonej temperaturze oraz znakomitą wytrzymałość.

Australijscy producenci sprzętu medycznego zastosowali ostatnio w produkcji poliolenek fenylu. Tworzywo to jest odporne na sterylizację w wysokich temperaturach, a wyroby z niego wykonane mają ładny wygląd oraz przepuszczają promienie rentgenowe.

Zgodnie z opinią fachowców, znaczna część śmiertelnych wypadków po katastrofie samolotu jest następstwem obawy przed opuszczeniem kabiny, otoczonych gęstym dymem lub płomieniami. Ostatnio wyprodukowano więc kaptur z folii poliimidowej ze zbiorniczkiem powietrza (8 minut oddychania) wewnątrz. Folia ta nie mięknie, nie zgęszcza się poniżej temperatury 800°C i nie traci przezroczystości.

**Z CHEMIĄ
przez
ŚWIAT**

WNRD realizuje się długoletni program budowy ośrodków agrochemicznych, czyli nowoczesnych magazynów nawozów sztucznych. Pierwszy taki ośrodek otwarto w 1967 roku w Schafstadt. Posiada on magazyn na 5 tys. ton nawozów sztucznych w stanie sypkim, skąd ciężarówki dostarczają nawozy fosforowe i potasowe wprost na pola. Dużym osiągnięciem technicznym jest w pełni automatyzowany magazyn bezwodnego amoniaku (nawóz sztuczny w stanie płynnym). Wyposażenie techniczne ośrodka jest tak doskonałe, że obsługa jego stanowi jeden człowiek z wykorzystaniem inżynierskim. Okres amortyzacji zainwestowanego w ośrodek kapitału wynosi zaledwie 1,2 roku. Drugi tego rodzaju ośrodek powstaje w okolicy Poczdamu, trzeci — w budowie jest w bieżącym roku w okręgu Halle.

CZECHOSŁOWACKIE ciężarówki marki „Tatra-138” zdobywają coraz większą popularność na rynkach zagranicznych. Obecnie eksploatuje się je już w 38 krajach. Głównym odbiorcą tych ciężarówek jest Związek Radziecki. Eksport wszelkich typów samochodów „Tatra” urosł w roku ubiegłym w porównaniu z 1966 rokiem o 13 proc.

MONGOLIA przywiązuje wielką wagę do szkolenia kadry. W 1967 roku liczbą pracowników z wyższym i średnim wykształceniem urosła o około 5 tys. osób. W 1968 r. w porównaniu z 1967 r. liczba studentów wyższych uczelni zwiększyła się o 50 proc., a uczniów średnich szkół zawodowych — trzykrotnie. Obecnie Mongolia posiada 97 studentów wyższych uczelni na każdym 10 tys. mieszkańców. Prócz tego z roku na rok rośnie liczba studentów i uczniów szkół zawodowych kształcących się znowu, bez odrywania się od pracy zawodowej.

DO PRZESŁOŃ należą wielkie przedwojną zacofanie Bulgarii w produkcji energii elektrycznej, która urosła 50-krotnie. W roku 1939 Bułgaria wytwarzała na jednego mieszkańca 42

**Co nowego
w bratnich
krajach?**

kWh, w 1967 roku — ponad 1600 kWh. Trzema bułgarskimi energetykami jest kombinat paliwowo-energetyczny „Marica-Wachód” obejmujący kopalnię, fabryki brykietów i elektrownie.

W ub. roku kombinat dostarczył 42 proc. krajowego wydobycia węgla i prawie 33 proc. produkcji energii elektrycznej. Wyposażenie elektrowni dostosowane jest do kiegońskiego paliwa — niskokalorycznego lignitu o dużej wilgotności.

Obecnie pracują już pierwsze turbopozostawy drugiej elektrowni „Marica-Wschód 2” o łącznej mocy 300 MW. Elektrownia znajduje się w rezerwacie i jednocześnie tworzą prace projektowe następnego obiektu „Marica-Wschód 3”, w którym znajdą zastosowanie najnowocześniejsze zdobycze techniki w dziedzinie energetyki. Cały kombinat powstał i rozbudowuje się przy wydatnej pomocy naukowej i technicznej, projektowej i inwestycyjnej Związku Radzieckiego.

SŁAWNA węgierska fabryka lamp elektrycznych i żarówek „Tungsram” obchodzi jubileusz 50-lecia swego istnienia. Przed pięćdziesięciu laty była ona trzecią tego rodzaju fabryką w świecie. W ramach deklamacji Budapesztu zakłady „Tungsram” budują nowe oddziały produkcyjne poza stolicą — w Nagykanizsa, w Kaposvár i w Vác. W 1967 roku zakłady w Budapeszcie wyprodukowały 120 mln lamp elektrycznych i żarówek, w 1970 r. produkcja ma osiągnąć 180 mln sztuk. Fabryka eksportuje ponad połowę swojej produkcji do 90 krajów.



ZOO dla zakochanych
**DZIWNE
ale
PRAWDZIWE**

Londyński ogród zoologiczny stanie się być może wkrótce ulubionym miejscem zakochanych. Nastąpi to za przyczyną zarządu ogrodu, który postanowił stworzyć tam sztuczne oświetlenie nocne, imitujące światło księżyca. Dzięki temu, jak twierdzą badacze, małżeństwa będą żyły w pełni szczęścia, a w tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować celibat, który nie był w pełni zgodny z duchem ewangelicznym.

Zające zjadły wyspę
Na „pograniczu” Oceanów Spokojnego i Indyjskiego leży niewielka wyspa Makuori. W swoim czasie Australijczycy sprowadzili na nią zające, które miały dostarczać pożywienia ewentualnym rozbikom. Zwierzęta rozmnożyły się tak szybko, że zjadły prawie całą trawę rosnącą na wyspie. Padające deszcze przestały napołykać naturalną przeskórę i zaczęły pomału wymywać ogoloną ziemię. Uczeńi obliczyli, że jeśli sytuacja nie ulegnie zmianie — za 50 lat wyspa przestanie istnieć!

Oko — fotokomórka?
Historia zjawiska fotoelektrycznego wiąże się nierozdzielnie z selenem. Wykonane z tego metalu elementy są istotną częścią fotokomórek. Ale nie tylko: uczeńi szwedzcy stwierdzili niedawno bezpośredni związek selenu z narządem wzroku zwierząt. Okazało się, że od zawartości selenu w siatkówce zależy ostrość widzenia — oto u na wpał 0,001 procenta selenu, podczas gdy narząd wzroku hydrookojnego jelenia zawiera go już sto razy więcej.

Czy embriony mają pamięć?
Ledwo wylęgł się z jajka pisklecia natchymiał różniący gładkaniem własnej matki od głosów innych kur. Grupa uczonych angielskich postawiła w związku z tym pytanie: czy kureczka jeszcze przed wykluceniem słysza głos swej matki i przywykła do niego? Aby sprawdzić te hipotezy, skonstruowano specjalny aparat, który wytworzył dźwięki przypominające gładkanie. Aparat zainstalowano w inkubatorze pełnym jajek. I oto okazało się, że wyklułe z tych jajek kuroczka bezbłędnie rozpoznawały głos „elektronicznej kury”, przybiegając natychmiast na jej „gładkanie” i nie reagując na inne dźwięki!

Z armaty do... komara
Decyzje takiego właśnie niezwykłego strzelania podjęto w NRD: miejsca szczególnie obfitujące w komary ostrzeliwuje się aerostycznymi pociskami.

Klucz w palcu
W USA opatentowano elektroniczny zamlock drzwi sprzężony z automatycznym układem rozpoznającym odciski palców. Mechanizm otwiera drzwi zadziałając tylko wówczas, gdy odcisk palca człowieka chcącego dostać się do wnętrza będzie zgodny z utrwalonym w pamięci układu wzorcem. Pomimo że nie ma w świecie dwu ludzi o tym samym rysunku linii papilarnych, przeto otworzenie takiego zamka przez osobę niepowołaną jest niemożliwe. W dodatku przy zastosowaniu wynalazku nie można zgubić klucza...

Magneton-pułapka
W jednym ze starych angielskich kościołów zastosowano magneton do... walki z owadami niszczącymi drewniane konstrukcje. Na taśmie magnetonu nagrano zew milosny samcey żuka tocącego drewno. Mnostwo samców wypelzlo ze swych korytarzy na powierzchnię i tam je zniszczono chemikaliami.

Krzysztof Frąckowiak
FASER
W ten sposób wyeliminowano niszczące działanie ciepła Joule'a, lecz do pełnego sukcesu było jeszcze daleko. Okazało się bowiem, że niesychanie trudnym zadaniem jest skupienie wiązki elektronów i poprowadzenie jej tuż nad kryształem — w odległości rzędu mikronów. A tylko wówczas można byłoby uzyskać duże wzmożenie jego drgań. Trzeba więc było szukać innej metody. W roku 1965 prof. Kaliski nałożył na powierzchnię kryształu kwarcu bar-

W WOJSKOWEJ Akademii Technicznej w Warszawie uruchomiono niedawno pierwszy na świecie faser. Nazwa tego urządzenia, które powstało w oparciu o prace teoretyczne prof. dr Sylwestra Kaliskiego, całkiem słuszenie budzi skojarzenia z innym niedawnym wynalazkiem — laserem. Laser jest potężnym wzmacniaczem fal świetlnych, faser natomiast wzmacnia w ogromnym stopniu fale dźwiękowe, lecz nie takie, z jakimi spotykamy się codziennie. Człowiek słyszy dźwięki o częstotliwości od kilkunastu do szesnastu tysięcy herców, podczas gdy faser pracuje na ultra lub nawet hiperdźwiękach, których częstotliwość drgań jest zawrotna.

JUŻ PRZED pięć laty amerykański fizyk White zauważył, że niektóre kryształy półprzewodnikowe mają ciekawą własność. Wzbudząc w takim kryształku drgania dźwiękowe i jednocześnie przez przyłożenie pola elektrycznego zmuszając jego elektrony do ruchu, można było uzyskać przy pewnej predkości elektronów nagle i bardzo silne wzmożenie fal akustycznych.

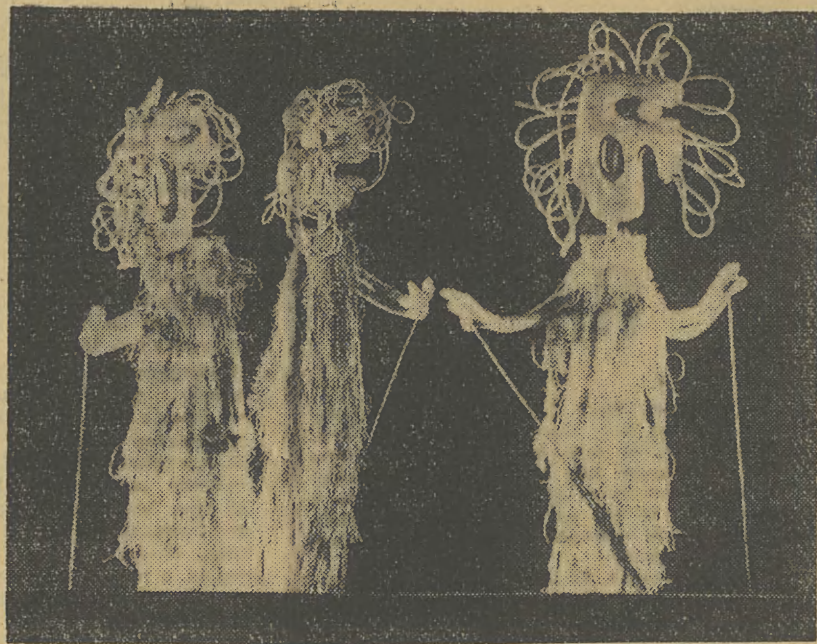
Odkrycie to nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. W czasie ruchu elektronów w kryształku, jak w każdym przewodniku, wydzielano się ciepło. To ciepło, zwane ciepłem Joule'a, okazało się tutaj zbyt duże — przy krytycznej predkości elektronów cały krysz-

ta ulegał stopieniu w milionowej części sekundy. Ta droga nie prowadziła więc do powstania wzmacniacza, który mógłby pracować w sposób ciągły. Jednak pierwsza myśl została zrzucona...

Półprzewodnikowe kryształy użyte przez White'a były piezoelektrykami. Zmienne pole elektryczne przyłożone do piezoelektryka wywołuje w nim drgania mechaniczne; włas-

dzo cienką warstwę półprzewodnika i przez nią puscił prąd elektryczny. Elektrony płynęły teraz bardzo blisko kryształu, również półprzewodnik można było tak obrać, aby ciepło Joule'a nie było zbyt duże; mimo wszystko jednak nie udało się uzyskać ciągłego wzmożenia. To jeszcze nie był faser.

I WRESZCIE rok 1967. W jednym z laboratoriów WAT



dzieci śmieją — wniosek prosty, że ja dziećmi — pomagam w leczeniu. Dyrektorem teatru była Stanisława Rączka. Od początku kierującą pracownią Władysław Biedroń. Jego bilet wstępu do teatru — to własnoręcznie i z talentem skonstruowana lalka.

Po epoce koczownictwa przyszedł czas na pierwszy środek lokomocji — wózek ręcznie popychany, potem — drożki konne. W 1983 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki przyznało teatrówi stałą subwencję. I znowu, mierząc sukcesy teatru miarą komunikacji, trzeba wspomnieć o etapie pociągów i ciężarówek wynajmowanych od PKS-u. Wyobraźcie sobie choćby ten jeden z setek wieczorów, które przeszły już do historii: bilety rozprowadzone, dzieci gdzieś tam na wsi czekają. Aktoży też. Ciężarówka „nie przyszyły”. Wreszcie zjawia się jedna — akurat wozila cegłę i wapno. Szczęśliwy Rabcio ładuje rekwiwizy i jedzie... robić kulturę.

Epoka własnego Dodge'a z planką (elma, lato) była już znacznie wspanialsza niż poprzednie.

Nie mówi się już o roku przełomowym, gdy teatrówi przydzielono „lublina” z dachem, drzwiami i pięcy-

nia za grę aktorską Marii Serafin za tytułową rolę w sztuce Carlo Schraedera „Pinkiolo”. Jeszcze większą sławę zdobył Rabcio w konkursie watszwskim wystawieniem sztuki Doroty Stojowskiej „Hej, idę w las”. „Dostaliśmy jedyną nagrodę zespołową, ale istny szal na widowni był dla nas najwymowniejszym wyrazem uznania”. W przerwie zjawili się za kulisami spece od lalkarstwa, bo nie wierzyli, że jedna osoba może prowadzić lalkę w tańcu góralskim. Jak? To już warta patentu tajemnica technika Władysława Biedronia.

Opole, Warszawa, gościnne występy w woj. rzeszowskim i Lublinie, na Dolnym Śląsku i Otwocku. I — na równi z tymi reprezentacyjnymi okazjami traktowane — występy w setkach wiosek i miasteczek woj. krakowskiego. „Nie nie zastąpi żywego kontaktu z teatrem, nawet telewizja. Ile jest jeszcze wsi, których kino nawet nie odwiedza, a my tam docieramy”. Dzieci czekają i nie można zawieść ich oczekiwań.

Niestety niekiedy kierownicy szkół piszą: „Nie przejeżdżacie, teatr przekszadza w pracy pedagogicznej” (?). Wydaje się, że autorzy tych pism mieli chyba — jeśli nie trudne — to dalsze dzieciństwo. Przekszadza w pracy pedagogicznej? Gdyby do kogoś nie trafił argument, że teatr kształtuje widza samą ekspresją słowa, gestu, koloru — to niechże sięgnie do repertuaru. Teatr zaczął od „Krasnoludków i sierotki Marysi”. W repertuarze był i „Pinkiolo” i wzruszająca „Seu-Chin” „Kajtek Czarodziej” Korczaka — słowem sztuki, w których o tzw. moralę nie trudno.

Problemy repertuarowe teatru nie są na pewno łatwe. Literatura dla teatrów lalek do bogatych nie należy. Teatr miał ambicję kontynuowania regionalnej linii repertuarowej, ale ambicje ambicjami, a rzeczywistość rzeczywistością. I tak np. gdyby nie brak obsady, teatr zdobyłby się na wystawienie teatmajorskiego „Zwyrtala Muzykanta”. Niestety „jesteśmy chyba najmniejszą w Polsce teatrem lalek. Nasz zespół to aż... 15 osób. W tym siedmiu aktorów”.

Mini-środowisko, mini-zespół, mini-scenografia. A przecież zupełnie do nich nieproporcjonalna wartość, którą stworzyli: ciekawość i teatr.

Czesław Michalski

CZEGO NAM POTRZEBA?

Poważne zmiany organizacyjne w zespołach naszych realizatorów filmowych są nieuniknione. Obowiązujące dotychczas zasady funkcjonowania tych zespołów okazały się zgnębne dla produkcji, panująca w nich atmosfera — zablożona dla pracy twórczej. Być może regulamin działalności zespołów zostanie gruntownie zmieniony, być może zespoły zostaną w ogóle rozwiązane i na ich miejsce powstaną jakaś nowa forma organizacyjna — to już sprawa Naczelnego Zarządu Kinematografii, który od dawna ma przygotowane pewne projekty reorganizacyjne, torpedowane dotychczas uparcie przez wszechwładnych bogów filmowego Olimpu.

Organizacja produkcji filmowej, choć sprawa to ważna i nie bez istotnego znaczenia dla ogólnego poziomu kinematografii, mniej jednakże interesuje opinię publiczną, niż ostateczne efekty produkcji — same filmy, ich walory ideowe i artystyczne, tematyka. Po oczekiwanych zmianach organizacyjnych i personalnych w produkcji mamy prawo oczekiwać, że twórcy filmowi będą odnosić się z większym, niż dotychczas, szacunkiem do widza, że spełnią postulat widowni, która domaga się przede wszystkim dzieł zaangażowanych ideowo i reprezentujących

matografia notuje na swym koncie więcej dzieł niżej i nieudanych niż wybitnych. Stosunek filmów udanych do nieudanych bywa różny w różnych krajach, zależy to bowiem i od warunków produkcji, i od potencjału twórczego scenarzystów i reżyserów, i od wielu innych okoliczności. Toteż opinia publiczna gani naszych twórców nie tyle za mankamenty artystyczne i festiwalowe porażki, ile za bezdececkość ich filmów, za fałszywą wymowę polityczną, za ukazywanie nieprawdziwej przeszłości i równie nieprawdziwego obrazu współczesności.

Do środowiska filmowego nasze społeczeństwo ma również uzasadnione pretensje o lekceważący stosunek do narodowej tematyki. To nieprawda, że widownia znużona jest filmami wojennymi. Ma tylko dość filmów, które wypacają obraz zmagania narodu polskiego z niemieckim faszyzmem, które kwestionują celowość bohaterstwa czynu — ale filmy uczciwie ukazujące orężny wkład naszego narodu w zwycięstwo nad hitleryzmem — przyjmując z całą żywciznością.

Wiadomo powszechnie, jak bardzo nam są potrzebne filmy tego rodzaju, lansujące wzory aktywnych postaw patriotycznych, świadomość wzajemnej zależności



ucielnią sztukę — oraz filmów, które by dostarczały kulturalnej rozrywki. Sukces dramatu „Westerplatte” nie był przecież przypadkowy, tak samo jak nie było przypadkowe powodzenie komedii „Marysia i Napoleon” czy „Sami swoi”. Te filmy najlepiej bodaj określają zapotrzebowanie społeczne, wyraźnie wskazując, czego żąda nasza widownia od dwóch podstawowych gatunków — dramatu i komedii.

Znakomita większość dramatów powstałych w ciągu ostatnich dwóch — trzech lat porusza jednakże marginesową tematykę. Filmy te, w gruncie rzeczy bezwartościowe intelektualnie, epatują pozorną głębią, są pretensjonalne i pełne ułudzeni, których jedynym celem jest chyba tylko maskowanie nieudolności warsztatowej reżysera. Bohaterami tego rodzaju dramatów są zazwyczaj dziwni ludzie, ni to sportowcy, ni to intelektualci, o bardzo niejasnym światopoglądzie i ekstrawaganckich obyczajach, w czym nie byłoby może jeszcze niezgodności, gdyby nie pretensjonalność do pozycji typowego współczesnego przedstawiciela narodu polskiego.

Niekiedy w filmach naszych dochodzi do rzeczy wręcz niedopuszczalnych — do kpin z tradycji walk wyzwoleniczo-narodowych, do ośmieszania bohaterów ruchu oporu i do obrażania uczuć patriotycznych. Klasykiem tego przykładem są filmy: „Agnieszka 46”, gdzie dawny żołnierz został przedstawiony jako banda zaplązanych wyklejalców, i „Bariera”, gdzie uczestnicy ruchu oporu są ponury blazami. Oba filmy poniosły ostrych krytyki, publiczność je zbytkownie lansowała, mimo że „Bariera” część snobistycznej krytyki usiłowała bezpodstawnie lansować jako „dzieło wybitne”.

Tak jak dramaty filmowe ostatnich paru lat reprezentowały intelektualną pustkę i wypaczały obraz rzeczywistości, tak nasze komedie stały się propagatorami mieszczańskiego stylu życia, nie mówiąc już o charakterystycznym dla nich złym smaku i naiwnościach scenariuszowych, w porównaniu z którymi komedowa tandeta z okresu przedwojennego wydaje się wzorem kulturalnej rozrywki.

Wiadomo, że nie mogą powstawać same arcydzieła, wiadomo, że każda kine-

pokoleń i najpiękniejszych tradycji postępowych dążeń narodu. Niestety, takie dzieła można policzyć na palcach, a tematyka bowiem, nie znajduje uznania w oczach naszych twórców, zafascynowanych modnym na Zachodzie wyboconym społecznie bohaterem.

Zastanawiającą rzeczą jest też obojętność naszego środowiska filmowego na artystyczną propagandę dorobku polskiej kultury i nauki. Poza „Młodością Chopina” nie ma przecież filmu o żadnym wielkim polskim artyście czy uczonym. Sprawą, zakrawającą wprost na skandal, jest przeoczenie przez środowiska twórcze setnej rocznicy urodzin Marii Skłodowskiej-Curie. O wielkiej polskiej uczonej powstał wprawdzie w ub. roku film dokumentalny, zrealizowany przez Iżózkę „Oświatówkę”, ale wiadomo powszechnie, że tylko fabularyzowana biografia może rzeczywistość spopularyzować jakąś postacią autentyczną. Niestety, nasi filmowcy nie pomyśleli o filmie, który by przedstawił życie i dzieło wielkiej polskiej uczonej. Chyba nie trzeba dowodzić, że taki film, gdyby był zrealizowany poprawnie, znalazłby drogę do ekranów na całym świecie, skoro znalazł ją nawet kręcony przed laty amerykański kicz o Skłodowskiej-Curie.

Jej ekranowa biografia zapewniłaby naszej kinematografii wórek dewiz, odwróciłby zaś główne role mogłaby przynieść światową sławę. Nade wszystko byłaby dobrą propagandą polskiej myśli naukowej i jej tradycji. Ale nie, nasi filmowcy woleli wówczas robić „Zejścia do piekieł”, „Trzech królów” i „Powroty na ziemię”.

Oczekiwane zmiany w organizacji produkcji filmowej powinny mieć na względzie również jakiegoś rozsądne planowanie tematyki polskich filmów, która to sprawa była dotychczas traktowana po macoszemu przez wszechwładnych szefów produkcji.

Pewnego wieczoru dyrektor i scenograf rabczańskiego Teatru Lalek Jerzy Kolecki sięgnął po swoją niezawodną „paletę” malarską, po czym przymrużył oczy, by w ciemności zapytać wyobraźnię o kształty baśniowych stworów. Teraz widzę ich narodziły w pracowni teatru.

Oto Przydróżka — postać tytułowa. Podobna jest do storkotki i budzi sympatie. Kwiatek nie-kwiatek, oczy ma niezabudkowe i lekkość wałki. O jej literacki rodowód trzeba by spytać autorkę tekstu, Halinę Januszkę, ale wydaje się, że krewni Przydróżki mieszkają na dnie jeziora i Gopłana, Skierka i Chochlikiem.

Obok bohaterki, jej przeciwnicy: Ilich z Fryzura na jeża i Przekora lylakajca asymetrycznymi oczami. Już sam wygląd zdradza opaczny charakter obu stworów. One to właśnie będą przeskadywały Przydróżkę w podróży brzegiem Wisły od gór po Bałtyk.

A już bardzo trudno oderwać oczy od projektów scenografii. W drewnianym baraku starej szkoły na Łęgach zjawiają się toruńskie domki z piernika, szafirowa przestrzeń o zmierzchu nad rzeką, siłowie bardzo tajemnicze (wystarczy naszyć na tiulu) i wiele innych pięknych rzeczy.

Dla przeciwniwiagi, aby ułatwić powrót ze świata baśni w rzeczywistość

Jerzy Bober

Dobra zabawa w teatr

Dziś chciałbym się zająć dwoma zjawiskami teatralnymi, które wprawdzie nie dotyczą scen zawodowych — ale również i w swym charakterze amatorskim prezentują (przynajmniej poprzez aktualne premiery) pewne cechy, odbiegające od tradycji początną większość zespołów amatorskich. A tradycje te, jak wiadomo, najczęściej sprowadzają się do zabawy w teatr zawodowy. Oczywiście, jest to przede wszystkim zabawa, której celem głównym bynajmniej nie powinno być fałszywe ambicje naśladowcze placówek profesjonalnych — lecz poszerzenie wódr ludzi lubiących teatr oraz dramaturgię — własnej wrażliwości artystycznej. A więc „hobby” pomagające w tzw. wyrobieniu odbiorcy. Nauka smaku estetycznego i cenne dla ciągłego kształcenia kultury osobistej — wykorzystanie wolnego czasu po zajęciach zawodowych czy szkolnych.

Tym niemniej — trudno się ustrzec w prowadzonych od lat zespołach dramatycznych — wzorów, które pochodzą w prostej linii z podglądania „normalnego” teatru. Stąd też każdy tekst dramatyczny brany na warsztat amatorski — chce nie chce — zmienia się w tradycyjnne widowisko sceniczne, tyle — że nie poparte patentem rzemiosła artystycznego. Oczywiście — amatorzy mogą przejawiać talenty aktorskie i często je przejawiają, ale jako zespół — nawet w rękach znakomitego reżysera czy pedagoga — ulega na konkurencję z zawodowcami, choćby przeciętnej klasy. Natomiast siłą amatorskiego przedstawienia staje się niejednokrotnie świeżość, brak zrutynizowania, wewnętrzna pasja wykonawców — co występuje szczególnie w tych sztukach, gdzie amator po prostu jest sobą. Nie gra, lecz właśnie wypowiedzając tekst przypadający postaci scenicznej — może tę rolę uprawdopodobnić cechami osobistymi.

Toteż wszelkie próby przenoszenia na scenę amatorską repertuaru wymagającego rzemiosła aktorskiego — wypaczają w końcu ideę bezpretensjonalnej zabawy w teatr — i zamieniają się w ży, pretensjonalny teatr. Nie wspominając już o ciążących uzawodowieniu, bez podstaw kwalifikacyjnych.

Te prawde trzeba sobie uświadomić, aby uniknąć niedomówień na temat dobrze pojętego ruchu artystyczno-amatorskiego. Myślę, że tak to rozumie również Towarzystwo Młośników Teatru w Zakopanem, które prowadzi amatorską działalność jako Teatr im. H. Modrzejewskiej. Placówka ta pokazała gościnnie w Krakowie na scenie Starego Teatru swoją najnowszą premierę Mollerowskiego „Lekarza mimo woli”. Byby to jeszcze jeden przykład upodobniania się do teatru zawodowego, gdyby nie fakt — że inscenizator i reżyser: Jerzy Ronard-Bujański posłużył się tłumaczeniem Boya, ale... w adaptacji gwarowej, dokonanej przez niezłą już Anię Gut-Stapińską.

A więc Molier w gwarze góralskiej — jako „Lyzkorz z nieswojej woli”? Zabieg adaptacyjno-gwarowy są niewątpliwie ryzykowne, zwłaszcza wobec klasyków. Wprawdzie, jak mówi J. Ronard-Bujański powtarzając zwierzchnictwo Boya — „Lekarza mimo woli” został w dużych partiach napisany już przez Moliera w gwarze, co naszymu znakomitemu tłumaczowi sprawiało sporo trudności przekładowych, to jednak owo dodatkowe tłumaczenie „na góralski” mogło nasuwać wcale zasadnicze wątpliwości.

Dla uniknięcia nieporozumień trzeba prze-

Ewa Owsiany

LALKI też mają głos!

— kilka liczb. 3487 przedstawień, 524.660 widzów, z tego w Rabce — ponad 138 tys. 30 premier. Oto statystyka, którą warto odurzyć na początku dwudziestego roku pracy. Szkoda, że teatr nie prowadzi kroniki. Historia, którą mi opowiedziano, przypomina baśń o rybaku i rybce — na szczęście bez smutnego zakończenia.

Bo oto — na początku — były jedynie ręce aktorów. Przenosili one rekwiwizy z sanatorium do sanatorium i kierowały ruchami lalek. Teatr działał wtedy w myśl zasady „Rabcia Zdrowotka”: „Śmiech to zdrowie, gdzie się zjawia — tam się

kiem na węgiel. Aktualna „nysa” spełnia już prawie wszystkie marzenia użytkowników w wyjątkiem... postuluje odpowiedniej powierzchni. „Jedzimy stale przeciętnym samochodem” — mówi dyrektor Kolecki. Jesteśmy skrupowani. Wszystkie dekoracje muszą być składane i kombinowane tak, aby wlażyły do „nysy”. Jak pokazaliśmy je na II Festiwalu Teatrów Lalek w Opolu, byli zdumieni...!

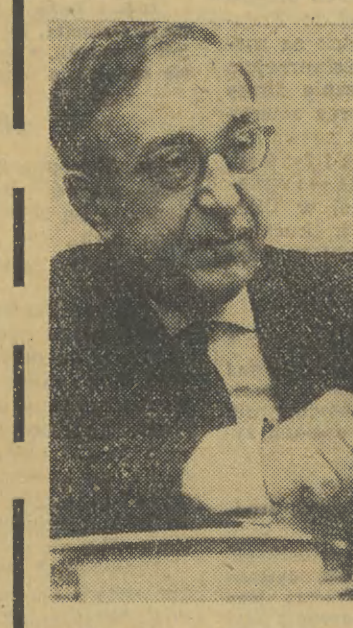
Uznanie dla artystycznych osiągnięć teatru wyraziło się — również w Opolu — przyznaniem wyróżnie-

Olgięrd Dźdrzejczyk KSIĄŻKI

DOWÓDCA

jest to książka niezwykła: „Czterdziesty piąty” Iwana Koniewa, marszałka Związku Radzieckiego, w ostatnim, najbardziej decydującym okresie — II wojny światowej dowódcy i Frontu Ukraińskiego. (Przekład Czesława Waluka, wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej 1988). Wystarczy zorientować się na mapie, aby ustalić granice frontu, który 12 stycznia 1945 r. (to więc w dniu operacji Wiatła — Odra) obejmował odcinek mniej więcej od miejscowości Józefów na północy — do Jasia na południu. Pod koniec działań wojennych Front Ukraiński sięgał na południu linii Budziszyn — Wurzyn, a na północy obejmował już Berlin. Przed wszystkim uderza w relacji tego znakomitego wojskowego: skromność osobista. Koniew uważa siebie w tej książce za człowieka, który — z jednej strony wykonuje polecenia sztabu generalnego, z drugiej — wy-

daje tu hold zastępom dowódcy armii pancerniej gen. Rybale. Bardzo wyzerpnięty jest opis sprawności technicznej słynnego czołgu T-34; wiele uwagi poświęca Koniew akcjom artyleryjskim, które na początku ofensywy wyzwoleniczej dokonywał takich spustoszeń na linii obrony niemieckiej, że wprost zdziwili kompletny zameł wśród niemieckich. Koniew — jak przystało na oficera najwyższej klasy — umie docenić wysiłki operacyjne przeciwnika. Ale nie jest tylko tzw. „fachowcem” — widzi jak nieludźko, po barbarzyńsku Niemcy chcieli zniszczyć Kraków, zamierzając jego zabijki — troszczy się o osobiste uratowanie współpatrioty Galezy Dredzeńskiej. I to jest właśnie owa odrębna jakość dowódcy armii socjalistycznej, armii nowego typu. Te armii, która dosłownie pod bombami jeszcze i pod gradem kul rozważała gwałtownym ewakuacją Niemcom jado i napiekie.



DUŻYM powodzeniem cieszą się wśród czytelników powieści z gatunku „science fiction”, których podstawowym wątkiem są wpływy, jakie rozwijająca się nauka i technika będzie wywierała w przyszłości na losy społeczeństw i jednostek. Na ten temat rozmawiamy z prof. dr. Janem TRZYNAJÓWSKIM, kierownikiem Zakładu Teorii Literaturoznawstwa Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego, sekretarzem generalnym Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego i działaczem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Powieści tego gatunku w pośredni sposób odzwierciedlają współczesny stan politycznej, społecznej, naukowej i artystycznej rzeczywistości naszego świata. Rozwijają się nauka i technika. Narastają problemy wymagające rozstrzygnięć, które będą decydowały o losach świata. „Science fiction” w sposób popularny próbuje dokonać analizy sytuacji, w jakiej zna-

LITERATURA

„SCIENCE FICTION”

przed wizją zagłady ludzkości. Bardziej umiarkowani autorzy przedstawiają przejmujący obraz świata, zaludnionego miliardami ludzi, w którym wiodącym marzeniem jest człowiek może stać się nawet główka zielonej sataty, gdyż nie będzie jej gdzie uprawiać. Optymistycznie przedstawia człowieka, który potrafi w sposób sprawliwy rozwiązać problemy społeczne i spóżykować siły przyrody w sposób miarodajny. Rzecz charakterystyczna, że najpoważniej traktuje „science fiction” w społeczeństwach i literaturach postę-

LITERATURA

dziś do stworzenia społeczeństwa ludzi szczęśliwych. — Jak się kształtuje zainteresowanie tego typu literaturą w Polsce? — Jeszcze przed paru laty, szczególnie wśród młodzieży, obserwowaliśmy ogromne zainteresowanie „science fiction” i głosne narzekania na szczupłość polskiego piśmiennictwa tego typu (tylko Lem). Obecnie jednak zainteresowanie to przesuwa się od fikcji powieściowej do dobrej literatury popularno-naukowej. — Czym Pan profesor o tym myśli? — Polak współczesny jest coraz mocniej zaangażowany w problematykę naszego świata i pragnie mu wystarczyć powieściowa fikcja, choćby nawet oparta na racjonalnych przesłankach. Świadczy o to rosnące zainteresowanie intelektualnych czytelników. — Rozmawia: CZ. CHRUŚCIŃSKI



wyższe podatków, który to projekt kończy właśnie swą cierniową drogę w Kongresie. W kosztach dewizowych Wietnam oznacza bezpośredni rachunek rządu 2 mld dol. rocznie (cały deficyt płatniczy Stanów wyniósł 3,6 mld dol. w 1987 r.); ale według oceny takiego autorytetu jak prof. Triffin z Yale, należy do tego dodać wpływ pośredni, wyrażający się zwiększającą import i ograniczającą eksport inflacją i dyslokacją zasobów, a otrzyma się łącznie 4-5 miliardów dolarów.

Deficyt budżetowy Stanów jest jedną z głównych przyczyn procesu inflacyjnego: wzrost kosztów utrzymania w br. ma już tempo 4% w przeliczeniu rocznym, a wzrost cen hurtowych — nawet 5,6%. Deficyt płatniczy, który w roku bieżącym nie będzie we-

USA

Jeśli nastanie pokój...

tego pisma wielkiego kapitału, autorzy Gilbert Burck i Alan Greenspan, przyjmując założenie, że wojna będzie trwać i uwzględniając lekcje styczniowej ofensywy Wietnamu, zakładali, iż liczebność wojsk USA w Wietnamie będzie zwiększyła się do 750 tys. ludzi (wobec 592 tys. „przynajmniej” do chwili obecnej). Wtedy bezpośredni koszt wojny wietnamskiej w budżecie 1968/69 wzrosłby do 33 miliardów dol., a koszty operacji dodatkowych wyniosłyby dalsze 11 miliardów, w sumie 44 mld dol.

Budżet wojny wietnamskiej oddziaływał bezpośrednio zarówno na deficyt budżetowy Stanów, jak i na ich deficyt płatniczy. Jeśli chodzi o ten pierwszy, wyniesie on w bieżącym 1987/88 roku 21,3 miliarda dol. nawet przy pod-

też prywatna wielokapitałowa CED (Committee for Economic Development). A działa też — choć mniej ostatnio mówi — Pentagon...

Z zalewu publikacji wyłaniają się trzy niejakie tendencje. Specjaliści od wojny mają receptę najprostszą: zapewnić wszystko, co się zaozczędzi na Wietnamie, przekazać na... zbrojenia. Ich zdaniem z „oszczędności”, które umożliwiłyby pokój — tylko 5 mld dol. rocznie trzeba będzie „oddać cywilom”. Jest to tendencja, której siły nie należy nie doceniać, choć, oczywiście, w chwili obecnej w euforii dopiero co rozbudzonych w społeczeństwie nadziei jej rzecznicy raczej nie pchają się na łamy gazet.

Druga tendencja, można by ją nazwać szkołą pokojowego big-businessu, reprezentują np. wspomniana CED i Amerykańska Izba Handlowa. CED proponuje, żeby erę pokoju rozpoczął przede wszystkim od uchylenia podwyżki podatków (właśnie uchwalanej), a Izba Handlowa chce ponadto wykorzystywać zwolnione fundusze na generalną rewizję systemu podatkowego przez redukcję podatku od korporacji z 48% do 38% od zysku brutto i przejście do systemu podatków faworyzujących eksport (na wzór Wspólnego Rynku).

Wreszcie tendencja trzecia — w rządzie reprezentują ją konsultanci prezydenta — odwołuje się do całkowitej przez wojnę zdemolowanych planów „Wielkiego Społeczeństwa”, wskazuje na konflikt rasowy, potrzeby oświaty i przebudowy miast i domaga się w związku z tym przynajmniej 10 ze zwolnionych miliardów. Dodajmy, że — według zgodnej opinii większości — do całkowitej oceny wszystkich trzech tendencji — pokój w Wietnamie pozwoliłby na redukcję budżetu wojskowego USA o 20 mld dol. rocznie, byłoby to redukcja jednak stopniowa, do realizacji w trakcie 2 lat.

Gdyby rozpoczęte rokowania przebiegały pomyślnie, problem „co po Wietnamie” urosłoby zapewne do głównego tematu kampanii wyborczej. I oby był to ostatni „wietnamski” temat w Ameryce. (K. W.)

J. K. Szlapeczyński

NRF

OST-FORSCHUNG

O „Drang nach Osten” nie trzeba w Polsce nikomu mówić. O niemieckim naporze na Wschód wiemy dostatecznie dużo, a wiele polskich pokoleń odczuło go dostatecznie boleśnie na własnej skórze.

Mniej znana jest natomiast rola nauki, która pod nazwą Ostforschung odgrywa do dziś zasadniczą rolę w kształtowaniu i uzasadnianiu polityki Drang nach Osten. Ostforschung (badania Wschodu) jest to, najogólniej mówiąc, działalność naukowa mająca na celu penetrację życia społeczno-politycznego, kulturalnego, religijnego i gospodarczego w krajach socjalistycznych. Działalność ta prowadzona jest w licznych organizacjach naukowo-politycznych, instytucjach szkół wyższych i pozaukładowych, a także w licznych organizacjach i katedrach szkół wyższych NRF.

Początki działalności Ostforschung przypadają na ostatnie lata XIX wieku, ale najbujniej rozwinęła się ona dopiero w pokojowej republice Niemiec. Fakt ten wniósł oświecające światło na dotychczasowe badania. Wypadało zatem konieczne ukazanie całemu społeczeństwu polskiemu niebezpieczeństwa, jakie wiąże się z Ostforschung.

W chwili obecnej działa w NRF około 200 placówek Ostforschung, zatrudniających około 2000 naukowców. Jeśli niemiecka polityka imperialistyczna w skompromitowanym kaiserowskim czy hitlerowskim wydaniu wyjdzie się dziś w NRF bezskuteczna, a więc i bezcelowa, nie znaczy to, że kierownictwo polityczne w NRF zrezygnowało ze starych celów zorganizowania nowego porządku w Europie. Ludzi się ono, że realizacja tych celów jest możliwa w antykomunistycznym wspólnym frontie „wolnego świata”.

W czasie całej swej działalności Ostforschung pracowała nad przygotowaniem z niemiecką, naukową skrupulatnością, podbój krajów wschodniej Europy, a następnie ich eksploatacją gospodarczą, natomiast obecnie, w miarę dokonywających się przemian w układzie sił politycznych w Europie i świecie, nabiera coraz bardziej cech wojującego antykomunizmu. Zarówno naukowcy, jak i politycy w NRF zdają sobie bowiem doskonale sprawę z faktu, że główną przeszkodą w realizacji zaborczych, ekspansjonistycznych zapędów odwiecznego imperializmu niemieckiego jest silny blok krajów socjalistycznych. Stąd sfera zainteresowań Ostforschung, dawniej zamykająca się w granicach krajów Europy wschodniej, obecnie rozszerza się na wszystkie kraje socjalistyczne, nawet tak odległe, jak Kuba, Korea, Wietnam czy Chiny, a także na kraje trzeciego świata. W tym układzie tradycyjna nazwa Ostforschung traci coraz bardziej swój sens. Działalność jej coraz bardziej przesuwa się na miano globalnego ośrodka europejskiej ideologii antykomunistycznej.

Nas, Polaków, działalność ta winna szczególnie zainteresować, ponieważ od początku istnienia Ostforschung Polska zajmuje niezwykle „uprzywilejowaną” pozycję w skali zainteresowań systemu badań wschodnich NRF. Obok ZSRR i NRD Polska jest tym krajem, któremu poświęca się najwięcej

uwagi. Wyniki badań przekazuje się wraz z wnioskami rządowi federalnemu i rządowi krajowym, organizacjom wielkiego kapitału zachodniemieckiego, a ponadto organizacjom socjalistycznym, zwłaszcza rewizjonistycznym, stosownie do ich zainteresowań tematycznych.

Liczne wydawnictwa systemu badań wschodnich publikują materiały naukowe i propagandowe na użytek wewnętrzny w NRF, a także w językach obcych dla zagranicy.

Ostforschung szeroko korzysta z licznych politycznych powiązań z zagranicą. W Szwajcarii i Austrii np. działają instytuty wschodnie, niemniej agresywne wobec krajów socjalistycznych, jak powiązane z nimi ideowo, a częściowo i organizacyjnie, instytuty zachodniemieckie. Niektóre wygodnie jest bowiem szkalować kraje socjalistyczne, posiadając jak Szwajcaria czy Austria status państwa neutralnego, niż z pozycji oficjalnego spadkobiercy politycznego III Rzeszy.

Członki naukowcy Ostforschung odbywają liczne podróże zagranicę do nawiązania kontaktów organizacyjno-politycznych z innymi krajami, a równocześnie w drodze odczytów i publikacji próbują pozyskać dla swych celów opinię publiczną odwiecznych krajów. Np. prof. dr Klaus Mehnert w ciągu jednej tylko podróży odbytej w 1962 r. wygłosił 21 odczytów w Japonii, PRL, Wietnamie, Indonezji, Singapurze, na Formozie, w Indiach, Libanie i 3 referaty na posiedzeniach NATO.

Organizacje i instytucje systemu badań wschodnich organizują na terenie NRF co roku tysiące odczytów i kursów, szczególnie dla ludzi zawodowo amatorskich, wypielęgnowanie wpływu politycznego na społeczeństwo zachodniemieckie. A więc np. dla nauczycieli, oficerów i podoficerów, studentów. Przeszkolona na takich kursach politycznych kadra agitatorów działa później w swoich środowiskach społecznych i zawodowych w duchu odwetowo-rewizjonistycznej ideologii Ostforschung.

Trzeba przy tym podkreślić, że kierownictwo i decydujący wpływ w systemie organizacyjnym badań wschodnich posiada do dzisiejszego dnia kadra zasłużonych dla hitlerizmu aktywistów narodowo-socjalistycznych. Jakkolwiek dziś w pracy Ostforschung uczestniczy liczna przesa naukowców młodszego pokolenia, to przecież została ona dojrzała i przeszkolona przez starych hitlerowców na katedrach profesorskich.



Dr Wiesław Nasilowski prawie 3 lata spędził w Kongo. Zaangażowany przez Światową Organizację Zdrowia, pracował w różnych szpitalach, wśród rozmaitych plemion murzyńskich.

W jakim stopniu on i wielu innych polskich lekarzy przyczyniło się do podniesienia stanu zdrowotnego ludności Czarnego Łądu? Najbardziej obiektywnym sprawdzianem były liczne protesty tubylców przeciw przenoszeniu polskich „monganów” (lekarz w miejscowym narzeczu) do innych miejscowości i żal wyrażony w momencie rozstania.

— Kiedy przyjechałem do Leopoldville (obecna nazwa: Kinszasza) — mówi dr Nasilowski — powiedział mi Afryka jest szkoła cierpliwości. Najtrudniej było przyzwyczać się do samotności. Pierwszą pracę przydzielono mi w dużej wyl murzyńskiej Igłendzie. Szpital 80-100-kowy, dość nowoczesny, ale zaniedbany.

— Jacy pacjenci?

— Bardzo zdyscyplinowani i cierpliwi jako pacjenci. Mieszkańcy oddalonych od cywilizacji rejonów nie mają poczucia czasu. Często nie można się od nich dowiedzieć, ile mają lat i od jak dawna chorują.

Pierwszym pacjentem, którego operowałem był młody człowiek z przepukliną. Zabieg był ciężki. Kiedy po kilku dniach chory zaczął wstawać — mój boy trafnie przepowiedział, że odtąd będzie miałem dużo pacjentów.

— Na jakie choroby cierpią afrykańscy pacjenci?

— Trudno spotkać człowieka, który by nie miał malarii lub nie był nosicielem takich czy innych pasożytów. Najczęściej występują choroby spowodowane złym odżywianiem, a zwłaszcza brakiem białka zwierzęcego. W rejonach Kasai i Kewu największą plagą jest kwashiorkor — choroba która atakuje przede wszystkim dzieci. W ciężkich postaciach charakteryzuje ją odbarwienie skóry i włosów. Dopiero tam, gdzie człowiek styka się z tylnymi chorobami pochodzenia pasożytniczego, można w pełni ocenić dlaczego wynalezienie DDT było warte nagrody Nobla. Oddzielny tragiczny rozdział to trąd, syfilis, gruźlica i śpiączka.

W mojej specjalności — chirurgii, najczęściej miałem do czynienia z urazami, przepuklinami oraz z patologią położniczą.

— W Afryce, jak powszechnie wiadomo, leczenie w odczynie z urazami, przepuklinami i z innymi chorobami nie może się bez niej obejść. Jak wobec tego, radził Pan sobie z tym problemem?

— Afrykańscy niechętnie oddają krew... chyba, że własnego dziecka. Oprócz w tej dziedzinie niektóre szczyty uzasadniają tym, że „krew jest duszą, a duszy nie wolno zamykać do butelki”. Poza tym nie bardzo jest od ko-

KONGO

POLSKI „MONGAN-GA”

go ją pobierać, gdyż jak już wspominałem, prawie wszyscy tam chorują na malarię. Jest wiele przypadków zakaźnej śpiączki. Do niedawna brakowało też testów do określania grup krwi, aparaty do jej konserwacji i przetaczania. W tej sytuacji przy zabiegach zmuszony byłem stosować głównie osocze i płyny krwiozastępcze.

— Czy to prawda, że moce czarownic dotąd jeszcze konkurują z wiedzą europejskich lekarzy?

— Kiedy mi mówiono, że tamtejsi czarownicy znają takie zioła, które mogą wywołać powłókanie się pokarmu u starych kobiet, nie chciałem temu wprost wierzyć. Ale wkrótce zebrałem się z przyjaciółmi, gdy pewna stara kobieta po użyciu śmierci karmiącej córki, udała się do czarownika w dżungli i otrzymała fakiel zioła. Co to było? — nie mogłem się dowiedzieć. Ale zeczywiście przez kilka miesięcy niemowlę było normalnie odżywiane pierwszą babką.

— Jakim personelem lekarskim dysponuje Kongo?

— Lekarzami byli tu z reguły biali. Belgowie szkolili w Kongo jedynie personel pomocniczy i tzw. asystentów medycznych (odpowiednik naszych felcerów), pielęgniarki i sanitariuszy. Obecnie Światowa Organizacja Zdrowia wysyła młodzież na studia lekarskie do Francji i Szwajcarii, skąd po otrzymaniu dyplomów wraca do pracy w swoim kraju.

— Jak Pan wspomina swój pobyt w Kongo?

— Trudno wyobrazić sobie równie piękny kraj, bardziej autentyczny egzotyka. Były chwile, kiedy żał nam było opuścić tropiki. Najważniejszą jednak była świadomość, że było się tam bardzo potrzebnym, oczekiwanym i z żalem żegnany.

IZABELA SZENKOWA



Andrzej Stanowski

Winne gody

BULGARIA

święcie „Zarezan” — święcie plantatorów winorośli. Jak wyglądały takie uroczystości? Wedle tradycji w dniu tym o święcie gospodni pieczę świeży kołacz z najczystszej maki pszennej. Z kołaczem i specjalnie ugotowaną kurą udaje się do winnicy, gdzie dokonuje obrządku zapewniającego szczodry urodzaj winogron. Pierwsze kawalki kury i kołacza rozrzuca w winnicy dla... legendarnego smoka-stróża. Dla smoka rozlewa się również wino — i to najlepsze — gdyż mityczny stróż gustował wyłącznie w gęstych i wysmienionych winach.

Rankiem do winnic schodzą się także plantatorzy, przynosząc swój prowiant. Najlepszy z najlepszych chwytą do rąk koser i ściągają róggi z trzech krzaków. Następnie bierze do rąk drewniane naczynie ozdobione kwiatami zwane „baklica” i podlega zawartym w nim winem obcięte krzaki winne. Znak to, że czas już rozpocząć wspólną ucztę i złożyć sobie życzenia dobrych plonów. Nim jednak plantatorzy zasiądą do biesiady, starym zwyczajem wybierają „Króla Winnie”. Ten moment staje się sygnałem do rozpoczęcia wielkiej, weselnej zabawy z pieśniami i tańcami. Po zakończeniu uczyty, winiarze wyprowadzają Króla Winnie na polną drogę, sadowią na duwódkę — i całą orszak podają w stronę osiedla. Rozbrzmiewają dźwięki ludowych obrobów melodi. Winiarze obnoszą Króla Winnie, składają sobie życzenia obfitych plonów, powtarzając starodawną formułkę: „oby wino przez prógi wylewano...”

była synetza sprawiedliwości i wolności, realizowanej w humanitarnej gospodarce. W tej historycznej chwili trzeba być z ludem, z robotnikami, z biedotą walącą o sprawiedliwość. A to znaczy, że trzeba być na lewicy, i nikt, kto myśli po chrześcijańsku, nie może być przeciwny nam z tego powodu, że jesteśmy na lewicy”.

W tej „ostatniej godzinie” Frei wspomni o działaniu na sposób radykalny, ale odrzuca rewolucję społeczną, taką jak ją rozumie konsekwentna lewica.

A. Rayzacher W Chile

Proklamuje „rewolucję w wolności” nie zostało udowodnione.

„Proponuję rewolucję — to jest podstawowe zmiany, jakich potrzebuje kraj.”

Równocześnie Frei stwierdza autorytatywnie: „Dla koncepcji chrześcijańsko-demokratycznej nie ma alternatywy.”

Obietnice „rewolucji w wolności” otworzyły Freiowi kredyt zaufania, który szybko się jednak wyzerpał. Problem zasadniczy dla Chile — głodnych mas bezrolnych chłopów — utknął na długim w trybach maszyny parlamentarnej. Obszarnictwo uruchomiło wszystkie sprężyny,

aby zapobiec uchwaleniu ograniczonego programu uwłaszczenia wycupiona przez państwo ziemią 100 tys. rodzin. Ustawa ukazała się dopiero we wrześniu ub. roku, przy czym zagwarantowanie zaniedbanych ziem obszarowych wymaga co najmniej miliarda dolarów. Jest to suma przekraczająca możliwości uwłaszczeniowych, a zatem reforma rolna jest czymś jak butelka wódki na wierzchołku namydlonego słupa; skorzystają z niej tylko najzręczniejsi. Tym samym rolnictwo chilijskie to-

zamarzł stan i wojskowych junta wyjątek (obok Meksyku) praworządności, obserwuje się tam ostatnio nagłe uaktywnienie armii.

Podczas uległofornego „Dnia chwały armii” minister obrony, Carmona, pozwolił sobie na znamienne uwagi: „Rząd jest zbyt słaby, aby dać sobie radę z lewicą”. W listopadzie armia pojechała, co potrafi: podczas strajku generalnego interwencji oddziały wojsk zabiły 10 robotników i ranily 65.

Dramatyczne te wydarzenia przyspieszyły polaryzację sił politycznych w Chile. W samej chłdzie uaktywniła się lewicowa opozycja, która domaga się realizacji programu „niekapitałistycznej drogi rozwoju” w sojuszu z socjalistyczną i komunistyczną lewicą.

Świadoma osłabienia pozycji rządu skrajnie reakcyjna oligarchia chilijska dochodzi do wniosku, że nadszedł czas działania. Wskazuje to na zamiar puczu wojskowego. Wybrany został świadomy moment, w którym kraj przeżywa kryzys wewnętrzny — polityczny i gospodarczy. Inflacja spowodowała długotrwałe strajki, a kryzysowy wewnątrz chłdzie odpowiada kryzys Froncie Akcji Ludowej (FRAP), grupującej komunistów i socjalistów. Lewicowe elementy socjalistyczne stanęły na stanowisku zgodnym z prawicą; rząd Frei powinien odejść.

Partia komunistyczna — nie rezygnując z krytyki reformistycznych niekonsekwencji rządu Frei — udziela mu poparcia jako jedynej w tej chwili gwarancji swobód demokratycznych w Chile.

Eksport... smaków

Nie tylko naukowcy przenoszą się z europejskich krajów kapitalistycznych do Stanów Zjednoczonych. Młoda Francuzka Sylwia de Bois zbliła ostatnio spory majątek na zorganizowanej przez siebie agencji oferującej restauracjom amerykańskim francuskich... kucharzy. Powodzenie firmy było tak duże, że przystąpił do niej przedsiębiorcy amerykańscy, „Famous Chefs International” — bo taką nazwę nosi obecnie agencja — zawięczała swe powodzenie i faktowi, że restauracje USA słyną z niemaconego jedzenia — i wysokim placem dla francuskich specjalistów kuchni w USA, i przede wszystkim temu, że — jak mówi szefowa: „kucharz we Francji jest po prostu pracownikiem, francuski kucharz w USA jest artystą”.

Modlitwy XX wieku

Szwedzki minister do spraw religii zastanawia się obecnie nad zatwierdzeniem nowego modlitewnika opracowanego na zlecenie oficjalnego Kościoła państwowego w Szwecji. Modlitewnik zawiera 323 modlitwy, związane z różnymi okolicznościami życia współczesnego człowieka.

Zacytujmy tu dwie modlitwy.

Pierwsza — dla kierowców i pasażerów nowoczesnych środków komunikacji:

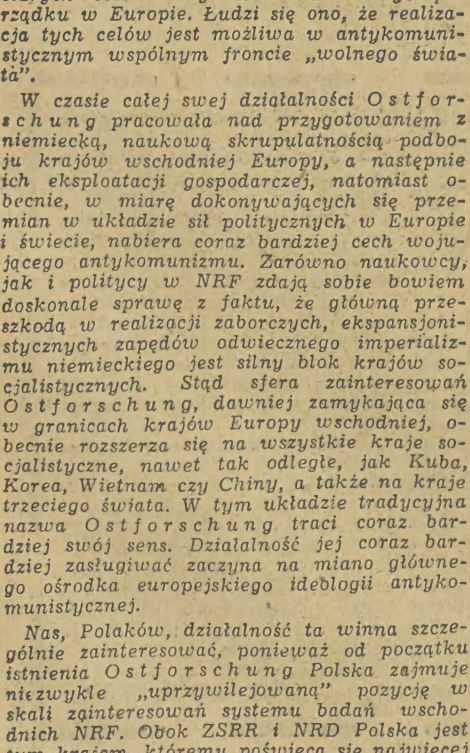
„Panie, dziękujemy Ci za nowoczesne środki komunikacji, które ułatwiają nam pracę i wypoczynek, skracają dystans między ludźmi, dają człowiekowi możliwość rozszerzenia jego horyzontów. Pomóż, by pojazdy te nie były prowadzone z nieodpowiedzialną brawurą i nieuważnie. Pomóż nam uniknąć wy-

Malżeństwo po włosku

Dla Giuseppe Scaffale syntacją jest bez wyjścia. Gdy za kilka miesięcy wyjdzie z więzienia, pójdzie oczywiście do domu — do kobiety, z którą żyje od kilku lat i z którą ma dwie córki. Ale sam ten powrót wystarczy, by wytoczono mu nową — szóstą z kolei — sprawę sądową i skazano na więzienie.

Giuseppe Scaffale z Kalabrii przed 10 laty, gdy miał 17 lat, ożenił się pod naciskiem rodziny z 24-letnią Anną Olivą. Po kilku miesiącach uciekł od ciężarnej żony do Genui. Tam — po kilku latach — założył nowy dom. W 1963 roku porzucona żona odnalazła męża. Oskarżony o złośliwe porzucenie rodziny i uchylenie się od alimentów — został ukarany po raz pierwszy. Gdy powrócił do Genui, Anna przyniosła się tam również. Zamieszkała w pobliżu dawnego męża i oskarżyła go na nowo po raz drugi, trzeci, czwarty... W 1965 r. Giuseppe poszedł do więzienia na cztery miesiące. Obecnie — na szóstym miesiącu.

„Prawowita” żona jest twarda: „Gdy wyjdzie z więzienia, znowu go tam pośle. Ta kobieta nic z niego nie może mieć. Musi do mnie wrócić, musi na kolanach błagać o przebaczenie”.



HISTORIYKI z tej ZIEMI

